Nr. 55 (152[illegible]). Warszawa, Piątek 24 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 550.— |
| bez odnoszenia | „ 500.— |
| Na prowincji miesięcz. | „ 550.— |
| Zagranicą | „ 750.— |

**Ceny ogłoszeń:**

OGŁOSZENIA

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) | Mk. 75 |
| Nekrologi | „ 50 |
| zwyczajne | „ 40 |
| drobne za jeden wyraz | „ 10 |

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie o powiada.

**Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.**

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20** mk.—na prowincji **20** mk.

**Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.** Rachunki płatne w środy.

Warszawska Rada Zw. Zawodowych zwołuje WIEC manifestacyjny na Placu Teatralnym na piątek, 24 Lutego, o godz. 4-ej po poł. **w sprawie bezrobocia i zamachów reakcji na prawa robotnicze.** Przemawiać będą tow.: pos. Barlicki, pos. Żuławski, radny Jaworowski i Neubauer. Towarzysze, stawcie się licznie!

# Jak Francja popiera

## niezależność gospodarczą Polski od Niemiec.

Układy z Niemcami w sprawie rozgraniczenia Górnego Śląska utknęły przy rozwiązywaniu kwestji walutowej. Według traktatu wersalskiego środkiem płatniczym na polskiej części Śląska Górnego ma być przez 15 lat marka niemiecka. Łatwo zrozumieć, jakie niebezpieczeństwo tkwi w tem tak dla polskiego Górnego Śląska, jak i dla Polski. Marka niemiecka jest walutą kraju pokonanego w wojnie, obarczonego przygniatającym go haraczem, kraju który stracił kolonje zamorskie, oraz część terenów węglowych, rudy żelaznej i cynkowej i związanych z tymi pokładami do szczytu rozwoju doprowadzonych zakładów przemysłowych. Już w czasie tworzenia układu wersalskiego napewno wiedzieć można było, że marka niemiecka długi czas ulegać będzie wielkim wahaniom, że będzie zatem walutą dla przemysłu bardzo niedogodną, a to tem bardziej jeżeli obowiązywać ma w dzielnicy innego państwa, mającego z zupełnie innych powodów niż Niemcy, walutę małowartościową i również niestałą. Wahania walutowe Polski i Niemiec nie idą równolegle, często we wręcz przeciwnych kierunkach poruszać się muszą i stąd stale wywoływać mogą zamęt we wspólności gospodarczej Polski i polskiego Górnego Śląska, przy różnych walutach politycznie zjednoczonych.

Nadto trudno zrozumieć, jak przy silnych wahaniach kursu marki niemieckiej, przemysł mający z tego powodu nierówne zapotrzebowanie pieniędzy, da sobie radę, będąc odłączonym od banku emisyjnego swej waluty? Dzisiaj zapotrzebowanie miesięczne przemysłu górnośląskiego, które mają zaspokajać banki, wynosi miljard marek niemieckich, a gdzież są miljardy inwestycyjne — potrzebne z chwilą rozdziału Śląska na polski i niemiecki?

Traktat wersalski czyni Polskę gospodarczo zależną od Niemiec w dziedzinie najdrażliwszej, bo finansowej. Polska jest odpowiedzialną za dalszy rozwój swej części Górnego Śląska, ale, pomijając nieznośny ciężar kupowania wyrobów własnej dzielnicy za walutę obcą, teraz 18 razy droższą od marki polskiej — skąd Polska ma Śląskowi dostarczyć niemieckich marek w chwilach kryzysu, gdy zapotrzebowanie może być bardzo wielkie, a osiadłe na Śląsku banki niemieckie nie zechcą, czy nie będą mogły dostarczyć potrzebnej ilości znaków obiegowych?

Z chwilą, gdy na Górnym Śląsku poczęto się zastanawiać nad sprawami gospodarczemi, związanemi z traktatem wersalskim, zmarły niedawno dr. Bernard Diamand, podniósł myśl stworzenia banku francusko-polsko-śląskiego, opartego o miljardy marek niemieckich, spoczywających w skarbcach francuskich. Myśl tę zaakceptowali działacze śląscy, w sprawie tej był przez bardzo długi czas czynny specjalny delegat rządu polskiego w Paryżu, ale teraz gdy stoimy bezpośrednio przed objęciem Śląska, gdy ma dojść do skutku układ między Polską a Niemcami, a bank francusko-polsko-śląski mógłby dać Polsce w pertraktacjach niezależne wobec Niemiec, stanowisko — o banku tym ani słychu, banku tego niema.

Traktat wersalski zmusza Polskę do zgody na obieg niemieckiej waluty na części jej terenu, zmusza ją tedy do oddania tego terenu pod wielki wpływ gospodarczy banków niemieckich, zmusza Polskę do witania tych banków jako wybawców z ciężkich kłopotów.

Francja koryguje w ten sposób naszą jednostronnie skierowaną, zagraniczną politykę gospodarczą i zmusza do nawiązania bardzo ścisłych stosunków gospodarczych z państwem niemieckiem. Wspólna waluta na polskiej części Górnego Śląska w pewnej mierze uzależnia Polskę i Niemcy od siebie, wiąże powodzenie gospodarcze przemysłowej Polski — przemysł polski poza Śląskiem, z wyjątkiem włókienniczego, wobec Śląska jest stosunkowo mały — z powodzeniem waluty niemieckiej.

Konsekwencją waluty niemieckiej na polskim Śląsku być musi nietylko działanie wielkich banków niemieckich prywatnych, ale także Reichsbanku (Banku Rzeszy) na terenie polskim bez względu na to, czy uda się ułożyć tak warunki, by filja „Reichsbanku" działała na Śląsku, czy też współdziałanie banków prywatnych odbywać się będzie w centrali Reichsbanku w Berlinie.

Polska musi nawiązać gospodarcze stosunki z sąsiadującymi Niemcami, ale dziwnem jest i trudno zrozumiałem, że ją Francuzi do tego zniewalają i że zniewalają Polskę do nawiązania stosunków w niekorzystnych dla niej warunkach i to nie w dziedzinie racjonalnej wymiany towarów, lecz na terenie walutowej zależności.

Położenie Polski jest nieco upokarzające, ale przy rozumnem prowadzeniu spraw położenie to rychło minąć może, jeżeli będzie bodźcem dla obu stron do bardzo pożytecznego porozumienia gospodarczego. Gdy do tego dojdzie, przyznać trzeba będzie niemałą zasługę bardzo bezwzględnej wobec Polski francuskiej polityce gospodarczej.

Herman Diamand.

# Ostatnie strajki w Niemczech.

I.

Znaczenie ostatnich strajków w Niemczech wybiega daleko poza granice tego kraju i dlatego zasługują one na obszerniejsze omówienie.

Strajk kolejowy ogłosili — jak już pisaliśmy — urzędnicy kolejowi zorganizowani w Państw. Zw. Urzęd. Kol., który wchodzi w skład ogólnego Zw. Urzędników. Dla zrozumienia całego ruchu strajkowego i jego powikłań należy poświęcić kilka słów tej organizacji urzędniczej. Założycielami jej są zdecydowani wrogowie ruchu robotniczego i dziś jeszcze wybitną rolę odgrywają w niej działacze stronnictw reakcyjnych. Wśród kierowników związku znajduje się 5 posłów parlamentu, należących do partji Stinnesa, natomiast niema ani jednego z lewicy. Przed wojną Związek urzędniczy miał być przeciwwagą dla związków robotniczych, hodowlą wiernych i posłusznych tronowi i władzom biurokratów. Związek ten powstał nie dla walki o lepsze warunki pracy i płacy, lecz dla walki z robotnikami i ich organizacjami. Wzamian za wierność i posłuszeństwo urzędnicy mieli pewne przywileje, jak np. posadę dożywotnią, awansy automatyczne, ubezpieczenia na starość po wysłużeniu określonej liczby lat i t. p.

Po wojnie organizacje urzędnicze, tak samo jak robotnicze, rozwinęły się niezmiernie. Ale materjał urzędniczy bardzo się zróżniczkował. Obok wysokich urzędników, zajmujących naczelne stanowiska i dobrze wynagradzanych, masa urzędnicza — to ludzie źle uposażeni, traktowani z góry przez przełożonych, należących przeważnie do przedwojennej kasty urzędniczej i nie mogących przeboleć upadku monarchji i potęgi pruskiej. Dla masy urzędniczej owe przywileje wobec złych warunków pracy nie przedstawiają większych korzyści: jak bowiem może urzędnika kusić dożywocie posady, skoro ona mu nie zabezpiecza niezbędnych potrzeb bieżących? Urzędnicy państwowi w masie swej sproletaryzowali się tedy, jak zresztą wszędzie na świecie po wielkiej wojnie. Ale jako żywioł nieprzywykły do walki o swe prawa i żądania, stroniący jeszcze od wspólnego frontu z robotnikami i urzędnikami prywatnymi — popełniają błędy i głupstwa. Takim błędem było ogłoszenie strajku bez porozumienia z innemi organizacjami kolejarzy. Błędem było żądanie podwyżek, dochodzących w sumie do wysokości 60 miljardów mk., której to sumy żaden rząd niemiecki w chwili obecnej nie uchwaliłby i której zresztą wyrzekli się kolejarze w grudniu r. ub. Natomiast samo żądanie uregulowania płac z uwzględnieniem stanu drożyzny i tak, by urzędnik miał zapewniony znośny byt, oraz żądanie, by przestrzegano 8-godz. dnia pracy, na który czynili zamach właśnie owi wyżsi urzędnicy — były zupełnie uzasadnione i mogły liczyć na poparcie ogółu pracujących.

Ale poparcia tego nie było. Wprawdzie strajk kolejowy szybko się rozrastał, obejmując wkrótce całe państwo, ale stało się to wskutek bezprawnego ukazu Eberta, (odmawiającego urzędnikom państwowym prawa strajku), oraz represji władz. Poparcia tego zresztą nie mogło być z tej prostej przyczyny, że związek urzędniczy wcale o nie się nie starał, odrzucając nawet wspólne z innemi organizacjami układy z rządem. Doszło też do tego, że gdy kolejarze berlińscy, należący do „wolnych" (klasowych) związków uchwalili w imię solidarności przyłączyć się do strajku, nie mogli wykonać swej uchwały, albowiem nie mogli utworzyć wspólnego komitetu strajkowego, a gdy wreszcie odnaleźli kierowników strajku ze związku urzędniczego, ci oświadczyli, że strajk już został zakończony na drodze porozumienia z rządem.

„Porozumienie" to jest niesłychaną kompromitacją dla związku urzędniczego. Podczas gdy związki klasowe żądały w czasie rokowań z rządem, aby ten zaniechał prześladowań za strajk, o ile strajkujący w ciągu 2 dni powrócą do pracy, to zw. urzędników zgodził się, aby nie było masowych postępowań dyscyplinarnych ani masowych wydalań. W ten sposób chyba poraz pierwszy w dziejach ruchu zawodowego organizacja, która w dodatku zarzucała klasowym związkom „zdradę", sama uznała z góry, że po strajku mają nastąpić wydalania i kary za strajk, przez nią zorganizowany. Po zakończeniu strajku posypały się rzeczywiście masowe kary i dyscyplinarki. Wolnym związkom nie udało się wymóc od rządu formalnego cofnięcia ukazu Eberta. Ale łatwo dostrzec, że gdyby rząd przyjął żądanie tych związków odnośnie do strajkujących kolejarzy, to przez to samo ukaz ten praktycznie stałby się bezwartościowy, przyczem zasadnicze załatwienie sprawy strajku urzędników państwowych musiałoby się rozstrzygnąć w parlamencie. Ale w „porozumieniu" urzędników z rządem, w którem zastrzega się, aby nie było masowych kar (pojęcie „masowe" można przytem rozmaicie tłómaczyć), milcząco tkwi uznanie ukazu Eberta, jako aktu prawowitego. Co się zaś tyczy żądań ekonomicznych i obrony 8-godz. czasu pracy, to rząd zapowiedział jedynie, że sprawy te przekaże natychmiast do zbadania odpowiednim organom. A o to nie warto było wszczynać strajku, ponieważ rząd i poprzednio na to się godził, przyczem zmiana w stawkach płatniczych dokonać się może jedynie na zasadzie uchwały parlamentu.

Strajk kolejowy wkrótce nabrał znaczenia politycznego. Pomijając wzgląd na zagranicę, stał się on atutem w walce politycznej stronnictw niemieckich. Zarówno z prawicy jak i z lewicy zaatakowano rząd Wirtha. Jak wiadomo Wirthowi udało się niedawno zdobyć dość znaczną większość

parlamentarną dla swego projektu podatkowego, gdyż pozyskał partję Stinnesa. Ale za mianowanie Rathenau'a partja ta zaprzysięgła Wirthowi zemstę. Wirth zaś mimo zagrożenia jego większości, nie czynił nic, by pozyskać niezależnych ustępstwami w sprawie podatkowej. Z chwilą wybuchu strajku znalazł się tedy Wirth w krytycznem położeniu, gdyż „stinnesowcy" wraz z całą prawicą zaatakowali Wirtha za zbyt łagodne traktowanie strajkujących kolejarzy, niezależni zaś za prześladowania strajkujących. Wirth sam w b. ostry sposób wystąpił przeciwko strajkowi, nazywając go buntem i przez to jeszcze więcej zraził niezależnych, ale też nie udobruchał „stinnesowców". I oto poraz pierwszy w dziejach parlamentu niemieckiego odbyło się na plenum Izby głosowanie nad votum zaufania dla rządu. Dotychczas wszystkie przesilenia rządowe rozgrywały się poza parlamentem, który bywał tylko widownią formalnego załatwienia tych przesileń. Ale w danym wypadku Wirth wyraźnie zażądał votum ufności i otrzymał je 220 głosami przeciwko 185. Do ostatniej chwili niewiadomo było, jaki będzie wynik głosowania, albowiem bez grupki centrowców bawarskich niema większości stronnictw „środka", a grupka ta w ostatniej chwili zawiodła. Większość 35 głosów doszła do skutku przeważnie dzięki temu, że niezależni w liczbie 23 nie głosowali przeciwko Wirthowi (11 z nich uczyniło to świadomie i umyślnie).

Podkreślić też warto podwójną grę „stinnesowców". Zwalczając rząd za rzekome pobłażanie strajkującym kolejarzom, jednocześnie wyzyskiwali spór, wynikły wśród organizacji robotniczych w związku ze strajkiem, i stanęli w obronie... strajkujących. Uczynili to w ten sposób, że zamieścili w swym dzienniku na pierwszem miejscu komunikat związku urzędników kolej., w którym są napaści na klasowe związki i socjalistów i zapowiedź, że urzędnicy odpłacą im za to w dniu wyborów. A więc z jednej strony żąda się zdławienia ruchu zawodowego urzędników, a z drugiej liczy się na ich głosy w dniu wyborów. A organizacja urzędnicza do tego stopnia cierpi na zaćmienie polityczne, że korzysta z „usług" Stinnesa dla napaści na klasowe związki i socjalistów!

# Zblizka i z daleka.

### MECENAS A MILJARDERZY.

Zaciekawieni wczorajszą rozmową mecenasów zaszliśmy znowu do Lours'a.

— Dobrze, że pan przychodzi, rzecze wątrobiarz, mecenas jest dziś poprostu wściekły.

— Za ostry wyraz, skanduje wielki mecenas, unosząc w górę wielkie, krzaczaste brwi z nad olbrzymiego nosa — cechą wysokiej cywilizacji jest umiar. Nie jestem bynajmniej wściekły, jestem tylko człowiekiem, który widzi, stara się rzeczywistość zrozumieć i na podstawie zjawisk stwierdzonych — przewiduje linję przyszłego rozwoju. Jestem też obywatelem, którego smucą niepowodzenia i radują powodzenia zbiorowości polskiej. Dlatego wczoraj z takim żalem mówiłem o polityce skarbowej p. Michalskiego, a dziś o akumulacji kapitału w warunkach odrodzonego życia polskiego.

— Mecenas zaczyna przemawiać językiem „Kapitału" Karola Marx'a! — zaśpiewał tenorek feljetonisty.

— Czytałem „Kapitał", kiedy ciebie, Florku, nie było jeszcze na świecie. Jest to jedna z książek, która zdecydowała o całym moim sposobie myślenia. Dopiero w dojrzalszym wieku zrozumiałem całą głębię myśli, jaką zawiera, a u nas ludzie przeważnie nie dorośli do jej zrozumienia. Ale o tem innym razem. Dziś mam się wytłómaczyć, dlaczego jestem „wściekły", wedle oceny wątrobiarza. Jestem głęboko wstrząśnięty rozmową, jaką dziś rano miałem w sądzie z powodu pewnej dużej sprawy o lichwę kupiecką. Wy „czarnokawiarze" nie domyślacie sią wcale, ile fortun nagromadziło się w Warszawie w ostatnich kilku latach. Wyrosły całe dynastje bogaczy, których założyciele przed wojną w ciężkim trudzie pracowali na kawałek chleba. Chleb był suchy. Masło było zbytkiem, a miód — ideałem. Dziś — po sześciu latach są to **miljonerzy, są między nimi miljarderzy.**

— **To wojny dzieło** — **syknął wątrobiarz. — Jak wielkie działo,** uderzając w ziemię, wywraca stare dęby z korzeniami, wydobywa piasek z samego spodu warstw rodzajnych gleby i tym piaskiem pokrywa warstwy oddawna w kulturze znajdujące się, tak i wojna, bijąc po społeczności, zmiata często, co najlepsze, co najdzielniejsze, a dobywa na wierzch elementy najgorsze, smrodliwe, tchórzliwe, nikczemne...

— Słyszycie, wątrobiarz mówi zupełnie stylem Żeromskiego. Ktoby ciebie o takie podejrzewał talenty?

— Słowem, że wojna dała u nas życie nowym dynastjom Mammona. Tylko adwokat może znać te genealogje, te historje naturalne przeobrażeń poczwarek w motyle. Bywacie w teatrze? Stwierdziłem pewnego dnia w sądzie, że my, stara inteligencja, nie powinniśmy bywać w teatrze, jak tylko na galerji. Nietylko ze względu na cenę biletu, której inteligent nie może opłacić, ale i dlatego, aby protestować przeciwko składowi publiczności, która dzisiaj zapełnia parter teatru. Mam takie szczęście, że ilekroć mnie żona zawlecze do teatru, siedzi obok mnie albo najczęściej przedemną masarz z rogu ulicy. Znamy się od lat dwudziestu. Ratowałem go kiedyś od podstępnego bankructwa, kilka razy wydobyłem z kozy za podrabianie kiełbas, dziś — chodzi do teatru we fraku i choć nie wiele rozumie z tego co tam „wyprawiają" aktorzy, ale „za to" chrapie jak stara lokomotywa i nie pomaga nic szczypanie białogłowy, która nie śpi i nawet żywo reaguje na grę aktorów, pouczając sąsiadkę, np. „zobaczysz, on go zaraz zabije"... Otóż trzeba nam jaknajprędzej wynieść się z dołu i uszlachcić galerję. Gorzej tam słychać i widać, gorąco wściekle, ale cóż począć, tam przynajmniej będziemy między sobą i będziemy reprezentowali tradycję inteligencji przedwojennej.

— Są i adwokaci miljonerzy, — wtrącił wątrobiarz. — Znam jednego, co dwa miljony marek zbiera miesięcznie od klijentów i spekuluje na giełdzie, kupuje nieruchomości, wywozi pieniądze do Gdańska.

— Pewnie że są i tacy nietylko adwokaci, każdy zawód wyzwolony daje dziś tej nowej wielkiej burżuazji swoich ludzi. Pewnie i literat znajdzie się między miljonerami. Ale to są wyjątki. Ta burżuazja nowa, powojenna, z oparów kataklizmu dziejowego wyrosła, mało liczy czynników inteligentnych. A wiecie, jak się tworzy? Opowiem wam dziś historję dwu miljonerów!

— Słuchamy — zawołali wszyscy razem, a młodociany feljetonista wyjął z kieszeni notatnik.

Wypadek pierwszy. Młody człowiek pracuje w dużem przedsiębiorstwie akcyjnem. Szefowie, z wyjątkiem jednego, nie lubią go. Chcą go się pozbyć. Wychodzi z biura przed dwoma laty, mając w kieszeni siedmnaście tysięcy marek. „Bierze się" do interesów na własną rękę. Znajduje poparcie w osobie tego jednego szefa, który go znosił. Kupuje do spółki cukiernię. Rzecz prosta, że to tylko rusztowanie, za którem prowadzi się namiętna, bezwzględna spekulacja cukrem. Pamiętacie listy tych piętnowanych na rogach ulic Mendlów i Błażejów, którzy z tytułu ustawy o lichwie byli ścigani za sprzedaż cukru wedle cen lichwiarskich? Ach, co za ferwor ujawniła podówczas policja i sprawiedliwość w ściganiu tych łapserdaków! Tego młodego człowieka nie znalazłeś nigdy na liście, którą Drukarnia Państwowa przynosiła w ofierze rozwścieczonej opinji spożywców.. Skądże by się tam znaleźć mieli gentlemani, jadający w „Europie" albo w „Bristolu", posiadacze automobilu marki „Fiat", admiratorzy Szmolcówny, protektorzy S. S., członkowie „Klubu Mieszczańskiego"? Dziś ten młody człowiek, ten łapserdak, któremu nie ufał szef w biurze towarzystwa akcyjnego nabywa nie cukiernię już a.... cukrownię. Czy pan wie, co to reprezentuje w kapitale?

Wypadek drugi. Jest fabryka papierosów. Kilku właścicieli. Wiecie, ile mają dochodu? Ponoć po miljonie marek na gębę—dziennie. Dzien-nie! — skandował mecenas.

— I tacy nie zapłacą daniny z kapitału! — syknął wątrobiarz. Każą pół marki płacić więcej za papieros...

— Tak jest — przerwał mecenas. Ich produkcja wynosi dwa i pół miljona papierosów dziennie. I wybyście chcieli, aby warunki wewnętrzne, w których żyje takie społeczeństwo, nazywać zdrowemi? U góry najwyszukańszy zbytek, u dołu coraz czarniejsza nędza z braku pracy, zapijana wódką. Przeczytajcie sobie choć parę rozdziałów z pierwszego tomu „Rewolucji francuskiej" konserwatysty Hipolita Taine'a. Piotr Chmielowski tłómaczył ten tom na język polski przed laty czterdziestu. Tam we Francji w połowie XVIII wieku byli też miljarderzy u góry, nędza u spodu — a pośrodku pustka.

*Henryk Bezmaski.*

# Zaszczytne odznaczenie „wroga Polski".

Jakoś to niełądnie wygląda i zakrawa na megalomanję, jeżeli się zajmuje czytelników własną osobą. Jeżeli jednak przygody „własnej osoby" rzucają światło na poziom umysłowy i moralny znacznego odłamu inteligencji, przestają być sprawą osobistą a stają się tak dobrym materjałem do wniosków ogólnych, jak i wszelki inny. Sądzę więc, że szanowni czytelnicy odniosą się pobłażliwie i nie oskarżą mię o megalomanję.

Rzecz się tak miała.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego *1921-22* w Uniwersytecie warszawskim połączono z ogłoszeniem kilku doktoratów honorowych na wydziale teologicznym, medycznym i filozoficznym. W liczbie zaszczyconych tą godnością znalazł się także niżej podpisany.

Muszę się wytłomaczyć, dla czego, pomimo nader poważnych wątpliwości, ośmieliłem się przyjąć ten zaszczytny tytuł. Nie chciałbym bowiem, ażebym został „honorowym" czy to dzięki nieporozumieniu, czy też z łaski. Mniejsza o nieporozumienie, ale przeciwko „łasce" stanowczo protestuje.

Tytuł „doktora honorowego" daje się zwykle tylko istotnie niepospolitym uczonym, którzy wzbogacili naukę cennemi odkryciami, nadali jej nowy kierunek, stworzyli tak zwaną „szkołę" lub t. p. Równoważnikiem zasług naukowych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu mogą być zasługi na innych polach działalności społecznej. Kto w ciężkich warunkach życia, w czasach ucisku narodowego, pracował naukowo, popularyzował naukę w języku ojczystym, zarówno pismem, jak i słowem, kto położył zasługi w zakresie działalności politycznej ku pożytkowi narodu, a zwłaszcza kto współdziałał skutecznie wskrzeszeniu państwa niegdyś pogrzebanego, — ten, według utarych pojęć, zasługuje na odznaczenie tytułem „doktora honorowego".

Żaden z tych tytułów do zaszczytnej godności nie może się do mnie odnosić. Jakże więc mogłem się ośmielić wyciągnąć rękę po zaszczyt, który mi się nie należał? I to tembardziej, że moja nieskazitelność obywatelska została podana w wątpliwość, a przecież „doktór honorowy" powinien być w każdym razie bez zarzutu pod względem moralnym.

Kiedy dostawałem dawniej stopnie naukowe, — czy to magistra szkoły głównej, czy to doktora Uniwersytetu Lipskiego, czy to magistra i nareszcie doktora Uniwersytetu Petersburskiego, — działo się to zawsze na podstawie egzaminu i prac naukowych. Kiedy na wiosnę r. 1920 uniwersytet dorpacki zaszczycił mię godnością „doktora honorowego", powoływał się na moje zasługi dla tego Uniwersytetu, oraz na to, że zawsze stawałem w obronie równouprawnienia, bądź to domagając się równouprawnienia Estończyków i Łotyszów z Niemcami, bądź też następnie przeciwdziałając rusyfikacji zarówno jednych, jak i drugich. Nie uważano mnie tam za „wroga", działającego na szkodę danego kraju.

Otóż tylko teraz, przy wprowadzeniu mnie do grona doktorów honorowych uniwersytetu warszawskiego, brak jest motywów na korzyść tego odznaczenia, a opinja, którą się cieszę w oczach większości wydziału przemawia wręcz przeciw temu. Jeżeli tak, to nie powinienem był przyjąć tego, co mi dawano jakgdyby z łaski.

Ażeby się usprawiedliwić, postanowiłem rozwiązać dwa żadania z dziedziny

2)

KAROL IRZYKOWSKI.

—o—

# Kowadło morda.

— Mnie raz na balu lepiej poszło — opowiadał Jules, korzystając ze sposobności wspomnień balowych. W sąsiedniej sali restauracyjnej siada naprzeciw mnie bogacz taki co to wiecie... jak ja mam dwa guziki u koszuli, to on ma trzy dziurki, a w każdej brylant, za który mógłby kupić mnie razem z moim ojcem i babką. I mówi do mnie po pijanemu: Możebyśmy zatańczyli cake-walka? A ja do niego: Możebyśmy zatańczyli majufes? Zczerwieniał mój bogacz, pochyla się ku mnie i ochrypłym głosem pyta: Co? co? czego pan sobie życzy? — Życzę sobie dać panu w mordę — odpowiadam i chlasnąłem go po nosie. On rzuca się na mnie, rycząc jak wół,— wtedy poprawiłem, zwalił się pod stół i stamtąd krzyczy: Pan mi zapłaci za cwikier! Teraz kelnerzy rzucili się na mnie — zapewne dawał sute napiwki — ale ja natychmiast puściłem w ruch swoje kułaki młynkiem boksowym... no, i wycofałem się w porządku. Potem ciągnęli mnie po sądach, ale to już do rzeczy nie należy. Za cwikier zapłaciłem. Ale zresztą z zasady nie biję nigdy tak, żeby aż szła krew z nosa.

Tu zauważyli, że pasażer, który dotychczas niby spał pod oknem, obudził się już i przysłuchuje się rozmowie. Kawał z cwikierem pokwitował krótkim śmiechem, podobnym do szczekania pincza, któregoby miał ukrytego w piersiach. Następnie nagle pokazał jedną swą łapę podobną do pletwy, o barwie bronzu, i oparł na stoliczku pod oknem tak ciężko, że deska aż zatrzeszczała. Właściciele pięknych futer z pełnem uznania znawstwem przypatrywali się tej dłoni, do której wnet się przyłączyła druga taka sama. Obie były zajęte rozdrapywaniem śniegu, pokrywającego szybę, poczem zniecierpliwiony pasażer jednem silnem chuchnięciem oczyścił dużą przestrzeń szyby i badał okolicę, która podczas jazdy mijała wstecz pociągu.

— Panowie nie wiecie, czy był już Rozporek? — zapytał.

— Nie było jeszcze, będzie za kilka stacji.

— A to mam jeszcze czas!

Obie jego ręce były teraz widzialne ogółowi. W milczeniu konstatowali ich istnienie trzej budrysi, niewiadomo, czy z obawą, czy z zazdrością, wyliczając sobie zapewne w duchu, ile pyskobić możnaby wykrzesać z takich rąk jak z rogu obfitości. Wreszcie Jean zabrał głos znowu, tym razem podnosząc go i akcentując słowa, zwrócone jakby w stronę nieznajomego.

— Ja się nieco inaczej zapatruję na bicie w twarz do krwi, ale i ja już wiele razy spardonowałem. Mimo pozorów nie jestem zabijaką z natury. Ale jak na mnie przyjdzie chwila, to choćby to był sam Cyganiewicz czy filar betonowy, dostanie w mordę.

— Nawet filar betonowy dostanie w mordę! — powtórzył szybko François, nadając tym słowom znaczenie jeszcze wyraźniej ostrzegające.

Jegomość pod oknem „śmiechoszczeknął", a potem jakby się zmieszał lub zawstydził, bo schował łapy, — lecz niebawem wyjął je znowu na wierzch i zaczął niemi wykonywać podejrzane manipulacje na swojej głowie, skrobiąc się w nią co chwila w stronę wspaniałych futer.

Jean ostentacyjnie odgiął futro z pobliża skrobiącego się indywiduum, dał wyraz obrzydzeniu, spluwając zgrabnie przez zęby na podłogę, poczem kontynuował swoje wspomnienia głosem stanowczym i groźnym:

— U mnie tylko raz skończyło się pojedynkiem. Miałem spór z pewnym oficerem, którego nazwiska wam nie wymienię, i zanosiło się na to, że albo on mnie uderzy w twarz albo ja jego. Wybrałem to ostatnie i aby go uprzedzić, sam poszedłem do niego pod jakimś tam pozorem. Zdziwił się bardzo, siadł okrakiem na krzesło i zaczyna na mnie miotać temi wszystkiemi obelgami, które mu się nazbierały na wątrobie. Ja czując, czem to się ma skończyć, palnąłem go z całej siły — a był to chłop morowy, wyższy i silniejszy odemnie. Porwał się, ale uwikłał się w szablę, poprawiłem mu i wyniosłem się natychmiast. W pojedynku on dostał po ręce, ja pod ucho i tak się sprawa honorowo zakończyła.

— Panie łaskawy, nie zbliżaj się pan do mojego futra, to nie poduszka! Najprzód pan się skrobie, potem pan się wyciera w nasze futra, kto pan jesteś?

Ten z pod okna zadziaukał znowu.

— Podobna rzecz i mnie się zdarzyła — homeryzował teraz z kolei Jules. — Pokłóciliśmy się o mojego psa, który obszczekiwał utrzymankę mego przeciwnika. Choć był ogromny jak atleta, kałatnąłem go w gębę tak, że zgłupiał i — czy uwierzycie? zamiast mi oddać, stchórzył i uciekł, a potem zaskarżył mnie do sądu. Przychodzi do rozprawy, a sędzia woła do mnie: **niech oskarżyciel tam siada!...** a do niego: niech mi oskarżony powie... Ależ panie sędzio, to pomyłka! — Co, pan jest oskarżycielem? — dziwi się sędzia i... phuuu! — wybucha śmiechem, a razem z nim adwokaci, świadkowie i cały prześwietny trybunał. I jeszcze kilka razy sędzia tak się pomylił i phuuuu! trząsł się sąd od śmiechu.

— Ciekawym, jak ten olbrzym usprawiedliwiał swą bierność? — pytał François. — Że też się nie wstydził...

— Cóż zrobić, gdy kto tchórz... On się skarżył, że został przezemnie napadnięty „znienacka i podstępnie" — jak się wyraził jego adwokat. Skazano mnie wtedy na trzy dni aresztu z zamianą na 50 koron.

— To bardzo tanio!

— Ja to samo powiedziałem, wysłuchawszy wyroku. Sędzia upomniał mnie, ale ciągle trzymał chusteczkę pod nosem, śmiejąc się.

W śmiechu z pod okna dosłuchali się przyjaciele tym razem jakby warczenia.

— Ja z zasady — pouczał Jean — jeżeli biję w twarz, to już mocno, ażeby nie mieć potem dalszych konsekwencji. Nie rozumiem takiego bicia, jakie urządził ten poseł, który chciał skarcić jakiegoś redaktora. Wziął sobie świadków, wpadł do redakcji, zaledwie dotknął redaktora w brodę czy w wąsy i zaraz uciekł z świadkami, aby co tchu zawiadomić inne redakcje o swoim bohaterskim czynie. Potem jeszcze chodził po ulicach jak tryumfator. Takie głupie bicie nie jest w moim guście. Jak bić, to już z odpowiednim rozmachem, całą dłonią, albo jeszcze lepiej kantem, i nie pod ucho, ani pod nos, ani w kark, tylko akurat w mordę.

(D. c. n.).

filozofji, t. j. tej nauki, której mię zrobiono doktorem honorowym, a mianowicie jedno zadanie z zakresu logiki, drugie zaś z zakresu etyki.

Zaczynam od logiki.

Na wiosnę r. 1921 wydział filozoficzny rozstrzygał kwestję wprowadzenia do swego grona „profesorów honorowych“, t. j. owego niefortunnego wynalazku komisji stabilizacyjnej uniwersytetu warszawskiego (z r. 1919). Dwóch innych „honorowych“ dopuszczono, mnie zaś większością głosów zabalotowano. Uważano więc, że można się obejść bez mego udziału, pomimo że byłem wówczas jedynym urzędowym przedstawicielem katedry, którą mi poruczono. W oczach większości wydziału byłem niedostatecznie kompetentnym do zabierania głosu w sprawach „bieżących, dotyczących mojej katedry i mojej specjalności.

A po kilku miesiącach takiego profesora wątpliwej wartości naukowej robi się doktorem honorowym. Czyż to nie krzyczący błąd logiczny, czy to nie rażąca niekonsekwencja? Albo jedno, albo drugie. Albo jest się niekompetentnym w sprawach własnej nauki, a w takim razie nie zasługuje się na tytuł „doktora honorowego“, albo też się na taki tytuł zasługuje, a w takim razie jak to pogodzić z uznaniem niekompetencji w drobnych sprawach wydziałowych?

Ale to jeszcze nic. Ów zaszczytnie odznaczony jegomość został przedtem napiętnowany przez większość decydujących jako „wróg Polski“, „całe życie działający na jej szkodę“. I to, zdaje się, było głównym powodem wykluczenia go z grona wydziału. Tembardziej więc takiej politycznie skompromitowanej osobistości nie wolno było nadawać tytułu doktora *„honoris causa“*. Gdzie tu logika? gdzie tu konsekwencja?

Jeżeli jednak większość członków wydziału popełniła błąd ze stanowiska logiki, to nierównie większym był jej grzech, jej wykroczenie przeciwko nakazom najelementarniejszej etyki. Jakto, więc „wroga ojczyzny“, „całe życie działającego na jej szkodę“, nagradza się tak zaszczytnym tytułem? Przecież, jeżeli go nie dopuszczono do uczestniczenia w posiedzeniach wydziału właśnie z powodu jego działalności na szkodę Polski, należało wyciągnąć z tego wszelkie, jaknajdalej idące, konsekwencje.

Przedewszystkiem należało żądać, ażeby go nietylko nie dopuścić do narad w bieżących sprawach wydziałowych, ale także uniemożliwić mu obcowanie z młodzieżą uniwersytecką, na którą takie podejrzane indywiduum może wywierać wpływ jedynie szkodliwy. I istotnie, może ono przyczyniać się do rodzenia się myśli ze stanowiska prawomyślności całkiem niepożądanych, boć przecie wiadomo, że *„denken ist schwer und gefährlich“* (myśleć jest trudno i niebezpiecznie).

Należało iść za przykładem pewnego odłamu młodzieży akademickiej, która w swym organie nie wahała się domagać się usunięcia mnie z uniwersytetu. Zresztą zasługa owych młodzieńców maleje cokolwiek wobec tego, że domagali się oni uwolnienia uniwersytetu od szkodliwej jednostki bezimiennie, nie mając odwagi wystąpić z podniesioną przyłbicą.

Tembardziej członkowie wydziału filozoficznego, zaliczający mię do „wrogów Polski“, „całe życie działających na jej szkodę“, wykazali uwłaczający ich obywatelskości brak odwagi cywilnej.

Nie powinniśmy zapominać, że żyjemy w czasach, kiedy „tchórzostwo“, t. j. być może całkiem niezależny od woli stan psychiczny, przebudzenie się instynktu samozachowawczego, jednem słowem jawna niepoczytalność traktuje się jak zbrodnia, „zbrodnia tchórzostwa“ i podlega karze śmierci. Daleki jestem od uważania tchórzostwa cywilnego za „zbrodnię“, „zasługującą na karę śmierci“, ale muszę oświadczyć, że w moich oczach „tchórzostwo cywilne“, t. j. brak odwagi cywilnej, objawiający się w warunkach życia normalnego, zasługuje nierównie więcej na potępienie i pogardę, aniżeli „tchórzostwo“ biedaka, któremu grozi śmierć lub kalectwo na polu bitwy.

Panowie, uważający mię za osobistość nietylko niekompetentną w sprawach swej specjalności, ale zarazem poszlakowaną co do obywatelskości i działającą na szkodę państwa i społeczeństwa, powinni byli stanowczo protestować przeciwko zaszczycaniu takiej osobistości tytułem „doktora honorowego“, powinni byli podawać *vota separata*, powinni byli wystąpić publicznie i napiętnować zarówno samego szkodnika narodowego, jako też tych swych kolegów, którzy się ośmielili nagradzać odstępstwo i przestępstwo. Ponieważ tego nie uczynili, zasługują na miano „tchórzów cywilnych“.

Możnaby zapytać, dlaczego ja sam, wiedząc o tem, jak na mnie patrzy większość wydziału, ośmieliłem się jednak przyjąć zaszczytne odznaczenie. Powinienem był przecież uznać pierwotny wyrok większości i odrzucić ten zaszczyt niezasłużony.

Na swe usprawiedliwienie muszę oświadczyć, że mnie wogóle większość nie imponuje; przeciwnie, zwykle słuszność jest po stronie mniejszości.

Prócz tego szanuję i cenię nierównie wyżej tych, co nie patrzą na mnie, jako na odstępcę i szkodnika. Ich zdanie stawiam nierównie wyżej od zdania tych, których właśnie w danym wypadku uważam za upośledzonych ze stanowiska logiki i etyki. Tak więc, chociaż życzliwi mi członkowie wydziału sądzili mię zbyt pobłażliwie i przecenili moje zasługi, nie chciałem im robić przykrości i zgodziłem się na przyjęcie przyznanego mi przez nich całkiem szczerze, a nie pod wpływem braku odwagi cywilnej zaszczytnego odznaczenia.

Tutaj nasuwa się pytanie:

Jakie ja mam prawo wywlekać na światło dzienne wewnętrzne sprawy uniwersyteckie i oddawać na sąd publiczności postępowanie członków wydziału?

Muszę się więc usprawiedliwić.

Przedewszystkiem doktoraty honorowe, ogłaszane na zebraniach publicznych uniwersytetu, przestają być *eo ipso* sprawami wewnętrznemi i powinny być umotywowane przed publicznością. Jeżeli zatem tytułem tym zostaje zaszczycony człowiek, uważany przez większość za niegodnego, należy na to zwrócić uwagę.

Powtóre, dosyć już mamy rozmaitych spraw, niedostępnych dla niewtajemniczonych. Dosyć mamy polityków i dyplomatów, szachrujących, intrygujących i spiskujących poza plecami społeczeństwa, które ich opłaca, i sprowadzających na te społeczeństwa takie klęski, jak wojna z jej następstwami. Zakłady naukowe są również utrzymywane przez społeczeństwa; więc to, co się w nich dzieje, powinno podlegać kontroli publicznej. Jeżeli zatem w liczbie doktorów honorowych przemycono „wroga kraju“, każdy uczciwy obywatel obowiązany jest zwrócić na to uwagę i wołać wielkim głosem: *caveant consules!* (niech czuwają stróże bezpieczeństwa publicznego!).

*J. Baudouin de Courtenay.*

---

Wczorajszy „Kurjer Warszawski“ podał p. n. „Przeciw waśniom partyjnym“ odezwę „Organizacji inteligencji polskiej“ w Bydgoszczy przeciwko „nienawiściom międzypartyjnym“ i niekulturalnym formom zwalczania się.

Słusznie uczynił „Kurjer“, że w tym N-rze, gdzie wydrukował tę odezwę, nie pomieścił „Kartek ulotnych“ p. Rabskiego. Bo czyż może być wymowniejszy przykład zaciekłości polemicznej, mówienia o przeciwnikach zawsze z pianą na ustach, insynuacji i zniewag najniewybredniejszego rodzaju — jak właśnie „Kartki ulotne“ p. W. R..?!

Niech więc naprzód „Kurjerek Warszawski“ przywoła do porządku p. W. R., zanim będzie występował „przeciwko waśniom partyjnym“.

---

## Z paszalyku p. wojewody Grabowskiego

Otrzymujemy ze Lwowa list następujący:

Nr. 4 dziennika urzędowego Województwa lwowskiego zawiera na stronie 9-ej następujący wykaz stowarzyszeń, którym odmówiono w tem jednem województwie w jednym tylko miesiącu grudniu r. 1921 zatwierdzenia statutów.

Kółko lwowskiego ukr. pedagogicznego towarzystwa w Dobromilu.

Czytelnia Proświty w Borysławiu.

Czytelnia Proświty w Grabowcu.

Ukraińskie pedagogiczne towarzystwo imienia J. Mazepy w Tustanowicach.

Ukraińskie pedagogiczne towarzystwo imienia Tarasa Szewczenki w Lubieniu wielkim.

Ukraińskie pedagogiczne Towarzystwo, Sadowa Wisznia, pow. Mościska.

Związek zawodowy robotników rolnych Rzpl. Polskiej. Oddz. powiatowy rzeszowski w Rzeszowie.

Związek zawodowy robotników rolnych Rzplitej Polskiej, Oddział powiatowy przemysko-mościsko-dobromilski w Przemyślu.

Ukraińskie krajowe Towarzystwo opieki nad inwalidami we Lwowie.

W ten sposób sprawują endecy pod firmą władz państwowych rządy w Galicji wschodniej. Nie pozwalają ludności ukraińskiej, stanowiącej większość, nawet na najprymitywniejsze prace kulturalne i życiowe. Cóż to mówić o samostanowieniu politycznem i o prawach politycznych! To nie jest przypadkowem, że z tym uciskiem narodowościowym łączy się, jak wykaz zabronionych stowarzyszeń o tem świadczy, i ucisk klasowy. Dopełniają się one bowiem wzajemnie. Walka P. P. S. o autonomję terytorjalną jest zarazem walką o prawa proletarjatu tej części kraju, jak wogóle o wyzwolenie ogólnej polityki państwowej z pod panowania gwałtu, szowinizmu i klerykalizmu, szukających swego uzasadnienia w swej polityce kresowej.

---

## Książki nadesłane.

*Dr. med. Szczęsny Bronowski.* Podstawowe sposoby klinicznego badania chorób wewnętrznych. 2 tomy. Warszawa 1922, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“.

---

## P. Landsberg opodatkowuje kolejarzy!

Pracownicy kolejowi poddyrekcji Brzeskiej, dyrekcji Wileńskiej, zgrupowani w Kole Zw. Zaw. kolejarzy w Brześciu nad Bugiem przesyłają nam protest przeciwko narzuceniu kolejarzom przez administrację poddyrekcji Brzeskiej oprocentowania na „stację bakterjologiczną we Włodawie“.

Pracownicy kolejowi wyrażając swoje zadowolenie z projektu otwarcia podobnej instytucji, protestują gorąco przeciwko temu najnowszemu systemowi wynajdywania środków materjalnych przez administrację! W dodatku administracja poddyrekcji Brzeskiej, uchwalając na ten cel 5 proc. podatek od kolejarzy, nie raczyła nawet zawiadomić Zw. Zaw. kolejarzy, aby wysłał swego przedstawiciela celem omówienia tej sprawy. Administracja uchwala podobne rzeczy poza plecami kolejarzy, chociaż nie ma na to najmniejszego prawa.

Pracownicy kolejowi stwierdzają, iż zawsze chętnie opodatkowują się na cele społeczne, ale nie życzą sobie, aby administracja kolejowa traktowała ich, jak stado baranów. Koło Brzeskie Zw. Zaw. kolejarzy liczy przeszło 2000 członków i kolejarze mają prawo domagać się, aby przedstawiciele Związku brali czynny udział w sprawach, związanych z ich bytem. Dopiero obecność przedstawicieli związku w poszczególnych komisjach mogłaby dać kolejarzom gwarancję korzystania z przysługujących im praw.

---

Koło Brzeskie Zw. Zaw. kolejarzy przesyłając nam powyższy protest, dodaje od siebie, m. innemi, co następuje:

„Przebrała się miarka w narzucaniu takich dobrodziejstw. Członkowie Z. Z. K. chcieliby wiedzieć co się dzieje z dochodami z aprowizacyjnego sklepu dyrektorskiego, kina kolejowego, z wciskanych gwałtem przy wypłacie pensji rozmaitych przymusowych biletów podejrzanej loterji i t. p. Jaka jest nad temi sumami kontrola, czy tych sum nie można przelać na tak wzniosły cel, jak stacja bakterjologiczna?

Administracja wysyła do poszczególnych wydziałów listy w celu zebrania podpisów kolejarzy w sprawie powyższego podatku, pomijając zalegalizowany, zatwierdzony przez Radę Ministrów Zawodowy Związek pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, z którego przedstawicielami w myśl statutu, powinna uzgodnić wszelkie uchwały, związane z bytem pracowników kolejowych“.

---

## Co się dzieje z fabryką broni w Gdańsku?

Już rok minął od chwili, kiedy Rada Ambasadorów przyznała Polsce kompletne urządzenie fabryki broni w Gdańsku, a w Polsce dotychczas o takiej fabryce nic nie wiadomo.

Natomiast dochodzą nas z Gdańska wieści niezbyt pochlebne dla tych, którym powierzono likwidację tej sprawy.

Przedewszystkiem możeby zechciał pan minister spraw wojskowych wyjaśnić według jakiego i przez kogo dostarczonego inwentarza odbywał się, wzgl. odbywa się odbiór maszyn fabrycznych?

Czy wiadomo panu ministrowi, że wielką ilość maszyn usunięto i rozprzedano zanim przyjechała komisja polska, a nawet podczas urzędowania tej komisji trwało ciche usuwanie maszyn przez Niemców?

Czy wiadomo panu Ministrowi, że pomiędzy wydelegowanymi oficerami nie było ani jednego inżyniera fachowca?

Czy wiadomo panu Ministrowi, że szef komisji, delegowanej przez M. S. W. jeszcze w lecie roku 1921 ogłosił w gazetach gdańskich wezwanie do robotników niemieckich, by się zgłaszali do pracy w Polsce dokąd gdańska fabryka broni miała być przeniesiona, a gdy robotnicy zgłosili się w większej ilości, a nawet w tym celu wysłali do Warszawy delegację, spotkała ich odmowa?

Czy wiadomo panu Ministrowi, że zdemontowane maszyny przywiezione do Polski leżą od szeregu miesięcy bezużytecznie a prywatne fabryki podobno ubiegają się o kupno i nie bezskutecznie?

Ciekawe byłoby jaknajdokładniejsze oświetlenie całej tej sprawy ze strony Ministerjum Spraw Wojskowych.

---

## Sprawozdanie literackie.

### PORTRETY MINIATUROWE.

Rzadko zdarza się w tłumie książek natrafić na utwór, któryby w pełni dawał satysfakcję estetyczną. Nie taka, to inna skaza, albo znużona wrażliwość czytelnika, gdy dzieło wybitne, sprawiają, iż doskonałość wrażenia zostaje naruszona. Dlatego to Poe zalecał pisać krótkie utwory. Ale co krótkie, jeżeli idzie o zwycięski efekt, musi być i węzłowate. W małych utworach poznaje się mistrza, w małych również rażą błyskawicznie braki, niedociągnięcia, fałsz, bo „drobiazg“ można ogarnąć jednym rzutem oka, wchłonąć odrazu. Dlatego najtrudniejsze są aforyzmy, paradoksy, sonety, „myśli“, „uwagi“, „nowelki“, „jednoaktówki“.

Zofja R. Nałkowska opisała 18 charakterów *). Nazwałbym je chętniej portretami.

18 miniaturowych portretów osób ze sfery inteligencji, „towarzystwa“, kobiet, kobietek, ludu. Każdy z nich wyczerpała autorka na przestrzeni jednej, dwu, najwyżej trzech małych stroniczek druku. Są to rozkoszne kamee. Ta książeczka, licząca 72 stroniczki ósemkowego formatu jest jakby skrzynką pełną cudownie rzeźbionych figurek tanagryjskich. Są one całkowite, zupełne, same dla siebie istniejące, żywe w każdem słowie i wytrzymane w rysunku aż do najwyższej ekspresji. Zastanawiają one, jako dzieło właśnie powieściopisarki. Powieść wyjątkowo chyba uczy oszczędności, zwięzłości, węzłowatości. Powieści są zazwyczaj „szerokie“, nieco gadatliwe, przewlekłe. Typ „portretu“ Nałkowskiej jest wręcz przeciwieństwem powieści. Z tych 18 „charakterów“ możnaby zrobić kilka powieści, bo każdy portret jest tu do dna wystudjowaną, z doskonałą plastyką i precyzją, pełnią wyrazu i prawdy odmalowaną postacią. Ta maleńka książeczka olśniewa bujnością i rozrzutnością. Może stać się łupem i źródłem dla dziesięciu sprytnych plagjatorów. Malarz mógłby z niej stworzyć 18 portretów.

Styl monumentalny w psychologicznej subtelności. Każde słowo nieodwołalne, obciążone treścią, niezbędne, przemyślane. I styl to wcale nie „telegraficzny“, nie altenbergowski, impresjonistyczny, liryczny. Przeciwnie. Rzeczowy, żrały, zimny i jasny, jak lód. Idzie bowiem o to, aby w 200—500 słów „postawić“ osobę, ukazać jej oblicze duchowe w ruchu, opisać jej cechy, określić rdzeń „charakteru“ pokazać jego piętę achillesową, wyznaczyć w perspektywie możliwości rozwojowe i skałę tarpejską, rzucić na tło losu, oraz ustalić hierarchję wewnętrzną. Tak do gruntu poznajemy i w odrębności wyrazistej widzimy portrety: Agenora, Bazylego, Mansweta, Tytusa („Złamane serce“), Sławy, Cyryla, Wiencha, Jacka, Matyldy, Kaliksta, Elwiry, Albina, Sylwji (jedyny „charakter“ tak poziomy i płytki, że razi w tem świetnem, ciekawem towarzystwie), Rufina, Emilji, Krzysztofa, Malwiny, Marcji.

Mówiłem o 18 portretach, chociaż „Charaktery“ zawierają 26 utworów. Ale 8 innych (Chawa, Eulalia, Janowa, Dzieciństwo, Starość zgryźliwa, Mężczyzna, Kamil, Wawrzyniec) odbiegają od typu „charakteru“ czy portretu i noszą w sobie znamiona skrótu nowelistycznego (zwłaszcza Eulalja — zresztą nieporównana) albo notatki psychologicznej, malującej jeden rys, nie dający tej co tamte pełni. „Dzieciństwo“ obniża się nawet do poziomu banalności tak jak z owych 18 „charakterów“ — Sylwja.

Piękno i wartość tej książeczki nie odrazu przemówi może do czytelników, albowiem niema w niej nic sensacyjnego, krzykliwego ani kokieteryjnego. Stoją one na pograniczu studjów naukowych. Są zwarte, zimne, bezwzględnie śmiałe i trudne. Trzeba się z niemi dopiero zżyć, aby zaczęły smakować.

*Z. K.*

*) Zofja Rygier-Nałkowska. Charaktery. Wyd. Ignis.

---

# Kronika sejmowa.

### OCHRONA LOKATORÓW.

Na posiedzeniu komisji prawniczej, które odbyło się wczoraj, pos. Jasiukowicz przedstawił szereg uwag co do projektu rządowego o ochronie lokatorów, z którą zasadniczo się zgadza.

Ponieważ jednak poprawki pos. Jasiukowicza obejmują całokształt ustaw, przeto komisja dla zapoznania się z niemi odroczyła posiedzenie.

### Z KOMISJI SKARBOWO - BUDŻETOWEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywano uchwaloną przez Komisję Oświatową nowelę do ustawy o uposażeniu nauczycieli szkół wyższych W głosowaniu odrzucono zreferowaną przez p. Sokolnicką uchwałę Komisji Oświatowej, żądającą 75% podwyżki poborów 1-ej kategorji pracowników (pensja zasadnicza IV rangi + dodatki drożyźniane + dodatek naukowy), przyjęto natomiast propozycję rządu — 50% podwyżki, oraz niektóre rezolucje Kom. Oświatowej. Przedstawiciel rządu wyjaśnił, że — wedle budżetu — w Polsce znajduje się na etacie: 738 profesorów zwyczajnych, 120 nadzwyczajnych, 104 adjunktów, 750 asystentów starszych i 275 asystentów młodszych. Płace przed uchwaloną podwyżką wyrażały się sumą 1,392,000 000 rocznie, do czego dochodzi obecnie 324,000 000. Obecnie więc pobory prof. uniwersytetu przekraczają nieco pobory wiceministra. Podwyżka obowiązuje od 1 stycznia 1922. Rezolucję o wypłaceniu profesorom uniwersytetów trzymiesięcznej pensji — odrzucono.

Tow. Moraczewski popierał konieczność uchwalenia podwyżki dla profesorów wyższych uczelni — ale równocześnie przedstawił rezolucję, wzywającą Rząd do podwyższenia płac wszystkim pracownikom państwowym w tym samym stosunku, co profesorom. Ponieważ rezolucja ta została odrzucona, tedy tow. Moraczewski zgłosił ją jako rezolucję mniejszości. Poseł Stapiński wyraził ubolewanie, że „świeczniki“, rozumiejący trudne położenie finansowe państwa, domagają się podwyższenia poborów, na co Polska nie może sobie pozwolić.

Skarży się przytem na nadmierną liczbę tej kategorji pracowników i stwierdza, że nie wszyscy tam są ludźmi nauki Poseł Woźnicki jest w tym położeniu, że jest i nauczycielem i... mandatarjuszem chłopów. Jako nauczyciel, popierał wnioski Komisji Oświatowej, jako zaś poseł chłopski — zagwoździł przed paru tygodniami podatek dochodowy.

Że więc p. Stapiński niejednokrotnie podkreślił, iż „nie możemy sobie na to pozwolić, bo kal-

ska jest uboga", tedy p. Woźnicki zaatakował mocno to stanowisko i wołał, że należy dać — musimy na to mieć, albowiem profesorowie uniwersytetu są tymi, którzy „budują Polskę: przemysł, handel i t. d.". I dlatego p. Woźnicki mówił, że musimy „zerwać z tym", aby profesorowie uniwersytetu byli traktowani na równi z tą czy inną kategorją pracowników umysłowych — precz więc z rezolucją socjalistyczną. P. Federowicz stwierdził słusznie, że dzięki wojnie poziom naukowy naszych wszechnic się obniżył. Mamy motory wojenne i wojennych profesorów. Wskutek nagłego powstania wielu wyższych uczelni — odpłynęło z uniwersytetów Krakowskiego i Lwowskiego wiele sił naukowych do nowopowstałych uczelni, rezultatem czego ogólne obniżenie poziomu naukowego ciała profesorskiego. Zaczęto budować naukę od góry, gdy w Warszawie dzieci urzędników państwowych nie mają możności kształcenia się z powodu braku szkół powszechnych.

Następnie załatwiono ustawę o opiece społecznej i przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym tow. Moraczewskiego w sprawie gospodarki w salinach i ich wydzierżawienia. Pomiędzy wielu przemówieniami wyróżniało się przemówienie reprezentanta Min. Skarbu p. Terczyńskiego. Pan ten głosem podniesionym zaczął oskarżać górników o próżniactwo. Czerwony jak żak, „dowodził" stylem wiecowo-endeckim, że robotnicy „szwendają się z kąta w kąt" próżnują, „wałkonią się" i dlatego „Min. Skarbu idzie stanowczo w kierunku wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych". Ponieważ w dyskusji nad wnioskiem formalnym przemawiał merytorycznie, tedy tow. Moraczewski, zastrzegł sobie prawo odpowiedzi temu panu po przedstawieniu przez Rząd odpowiednich materjałów, w myśl wniosku tow. Moraczewskiego.

***

Porządek dzienny dzisiejszego 288 posiedzenia Sejmu o godz. 4 po poł. obejmuje:

1. Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie ratyfikacji projektów Konwencji, przyjętych na II międzynarodowej Konferencji Pracy w Genui w r. 1920.
2. Pierwsze czytanie ustawy czekowej.
3. Ustne sprawozdanie podkomisji, wyłonionej dla zbadania zatwierdzonych przez Ministerjum rolnictwa kontraktów drzewnych w Małopolsce. Referent p. Staniszkis.
4. Sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie ustawy o dowodach osobistych.
5. Dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem nagłym posła Mierzejewskiego i innych w sprawie niedostatecznej obrony granicy wschodniej.
6. Wniosek p. ks. Kaczyńskiego i tow. w sprawie rozwielmożnienia się w kraju bandytyzmu.
7. Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji wojskowej w przedmiocie ustawy o prawach i obowiązkach oficerów Wojsk Polskich.

# Kronika polityczna.

Oficjalny i uroczysty akt przyłączenia ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej, wypływający z formuły orzeczeniowej Sejmu wileńskiego, nastąpić ma za kilka dni. W związku z tą sprawą bawiło onegdaj w Warszawie kilku członków Sejmu wileńskiego. Pozatem przybył do Warszawy delegat Rządu polskiego w Wilnie, p. Sołtan, i odbył dłuższą konferencję z prez. Ponikowskim. Prezydent ministrów naradzał się wczoraj również z marszałkiem Sejmu, Trampczyńskim. Wszystkie te narady dotyczyły formy, jaką się nada uroczystości. Wśród prawicy Sejmu wileńskiego rozlegają się żądania, aby cały Sejm wileński in gremio zjechał do Warszawy; przeciwko temu jednak wypowiadają się nawet warszawscy przywódcy endeccy, uważając taką manifestację za zbyt jaskrawą i zbyteczną. Przyjedzie do Warszawy prawdopodobnie delegacja Sejmu wileńskiego z uchwałami i przyjęta będzie przez Sejm Ustawodawczy i Rząd. Niedorzeczny i antiparlamentarny pomysł, aby delegacja wileńska zasiadła na ławach poselskich w sali obrad plenarnych Sejmu, pomysł, którego urzeczywistnienie, jak się dowiadujemy, uśmiecha się bardzo endekom, nie jest poważnie traktowany. Rezultatem pobytu delegacji wileńskiej w Warszawie, według koncepcji wysuwanych przez czynniki rządowe, ma być dwustronny akt, głoszący o połączeniu się Wileńszczyzny z Rzplitą. Później nastąpić ma już tylko ze strony Rządu polskiego ogłoszenie o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski, zawierające zapowiedź nadania Ziemi wileńskiej statutu autonomicznego. Jednocześnie do Sejmu Rzplitej ma być wniesiony rządowy projekt statutu, który, według naszych informacji, będzie szedł w kierunku nadania Wileńszczyźnie rozszerzonego samorządu wojewódzkiego z zachowaniem nazwy dla terytorjum samorządowego „Ziemi wileńskiej", z nadaniem większych atrybucji sejmikowi wojewódzkiemu i t. d.

Uchwaleniem przez Sejm tego statutu zakończyłaby się sprawa połączenia Wileńszczyzny z Rzplitą na gruncie polskim. Faktyczne jej zakończenie nastąpiłoby po zatwierdzeniu tego stanu rzeczy przez czynniki międzynarodowe. W tym kierunku trzeba się liczyć z tem, że Rząd napotka na znaczne trudności, które będą tem mniejsze, im ostrożniej i rozumniej przeprowadzona będzie sprawa na gruncie polskim. Dużo zależeć będzie od polityki i stanowczości Rządu, i od tego, czy p. Skirmunt potrafi uniezależnić się od szkodliwych wpływów endeckich, którym w sprawie wileńskiej b. często się poddaje.

***

Delegat Polski przy Lidze Narodów dr. Askenazy złożył w imieniu rządu polskiego notę protestującą przeciwko bezprawnym wywłaszczeniom stosowanym wobec Polaków na Łotwie. Nota przedstawia sytuację Polaków zamieszkałych w Letgalji i proponuje szereg środków zmierzających do wprowadzenia ochrony mniejszości narodowych drogą wzajemnie obowiązującej Polskę i Łotwę umowy. (A. W.).

***

**Notujemy niepokojącą pogłoskę, że p. Michalski, minister skarbu, prowadzi rokowania w sprawie wydzierżawienia kolei państwowych prywatnemu konsorcjum angielsko-amerykańskiemu. Sprawa zaszła tak daleko, że podobno nawet mówi się już w przybliżeniu o terminie, w którym ma nastąpić oddanie kolei. Chętnie usłyszelibyśmy wyjaśnienia w tej sprawie. Przypominamy jednocześnie że wydzierżawienie kolei może nastąpić jedynie drogą uchwały sejmowej. Przeciwko tym nowym pomysłom p. Michalskiego Z. P. P. S. wystąpi jaknajenergiczniej i zrobi wszystko, aby udaremnić ich urzeczywistnienie.**

***

Prezydjum Rady Ministrów wyjaśnia, że komisja wybrana na posiedzeniu Rady Min. w dn. 16 b. m. wybrana została celem uzgodnienia różnych wniosków, jakie wyłoniły się w toku dyskusji nad sprawozdaniem Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Komisję powołano z inicjatywy Prezydenta Ministrów z powodu spóźnionej pory i niemożności załatwienia tych wniosków na samym posiedzeniu Rady Ministrów. W skład komisji weszli: sprawozdawca Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, ministrowie rolnictwa i sprawiedliwości, oraz prezes Generalnej Prokuratorji Państwa. (PAT.).

***

Celem uregulowania ostatecznego rachunku za dostawę Polsce przez Włochy materjałów wojennych i amunicji, została utworzona komisja mieszana polsko - włoska. Wchodzą do niej Amodrji, I sekr. pos. włoskiego, mjr. Stabile, szef sztabu misji wojskowej włoskiej w Warszawie, Menatti Corri, radca handlowy pos. włoskiego. Z ramienia polskiego M. S. Z. p. K. Olszewski, J. Strzembosz, z ramienia M. S. Wojsk. mjr. Sosnkowski, rtm. Prądzyński oraz z ramienia Min. Skarbu p. Wojtkowski.

***

Biuro prasowe Ukraińskiego poselstwa radzieckiego w Polsce komunikuje, że handlowe rokowania pomiędzy Ukrainą i Rosją z jednej strony, a Polską z drugiej rozpoczną się w najbliższych dniach.

Ze strony ukraińsko - rosyjskiej w skład delegacji wejdą: p. O. Szumskij, pełnomocny przedstawiciel U. S. R. R. w Polsce — w charakterze przewodniczącego delegacji, p. Obolenskij, radca przedstawicielstwa R. S. F. S. R. w Polsce, p. I. Churgin, radca przedstawicielstwa U. S. R. R. i handlowy przedstawiciel republiki ukraińskiej w Polsce i p. Gorczakow, handlowy przedstawiciel R. S. F. S. R. w Polsce — jako członkowie delegacji.

Sekretarzami ze strony ukraińsko - rosyjskiej będą pp. Rubinin i Łobodyniec.

***

Poselstwo Ukraińskiej Republiki Sowieckiej zwróciło się do Min. Spraw Zagr. z notą w sprawie internowanych żołnierzy b. armji petlurowskiej.

Nota żąda ażeby wojskowa organizacja armji UNR, internowanych w obozach na terytorjum Polski, która to organizacja polega na podziale na wojskowe formacje i sztaby, w mustrze wojskowej, szkołach wojennych, rozkazach wojskowych, karach dyscyplinarnych i t. d. — była całkowicie skasowaną, oraz ażeby obozy z tymi internowanymi przeszły do rozporządzenia Ukraińsko - Rosyjsko - Polskiej mieszanej Komisji Repatrjacyjnej w Warszawie.

Jak widać, bolszewikom na tupecie nie zbywa.

***

Na posiedzeniu w dniu 23 lutego Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania ministra skarbu oraz ministra przemysłu i handlu o projektowanych środkach walki z drożyzną, przyjęła projekt noweli do ustawy o podniesieniu uposażenia sędziów i prokuratorów i projekt noweli do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym; dalej zatwierdziła zmiany w umowie w sprawie francuskiej misji wojskowej w Polsce, przedłużyła moc obowiązującą rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych i czynszowników na obszarze województw wschodnich do dn. 1 listopada 1922 r., wreszcie załatwiła szereg spraw bieżących.

# Drobne wiadomości.

*Urząd do badania zawodu.* W Berlinie powstał nieznany dotychczas w tym kraju urząd, mający na celu udzielanie rad i wskazówek osobom, chcącym poświęcić się pewnemu zawodowi, lub zmienić zawód. Urząd bada własności cielesne, duchowe i moralne jednostki i na zasadzie wyniku tych badań orzeka, jaki zawód najbardziej odpowiada danej osobie, uwzględniając przytem upodobania osobiste jakoteż potrzeby społeczne. Urząd pracuje w ścisłym związku ze szkołą, domem rodzicielskim i lekarzem, gdy idzie o młodzież, i ze związkami robotników i przedsiębiorców, gdy idzie o robotników. Urząd wyposażony jest we wszystkie niezbędne przyrządy i warsztaty, a kierownikami są specjaliści, obeznani z najnowszemi zdobyczami psychologji doświadczalnej.

Kiedyż Warszawa będzie mogła się poszczycić taką instytucją?

---

*Wiedeń walczy z demoralizacją i ogłupiającą literaturą w szkołach.* Rada szkolna Wiednia powzięła śmiałą uchwałę wyrzucenia z bibljotek szkolnych całej literatury, zatruwającej umysły dzieci fałszami historycznemi, szerzeniem niezdrowych sensacji i t. p. Dziesiątki tysięcy książek, krzewiących przeważnie kult dla Habsburgów, zostaną zniszczone. Klerykali podnieśli straszny rwetes, napadając na radę szkolną za rzekome prześladowanie oświaty. Ale krzyk ten pozostanie bez skutku i bibljoteki szkolne wkrótce będą oczyszczone od śmieci.

# Z prowincji.

## Kalisz.

(Korespondencja własna).

Dnia 17 lutego w Klubie Robotniczym został zwołany wiec przez miejscowy Komitet P. P. S.

Wiec zagaił tow. Lutrowicz. Referat wygłosił tow. Karpiński z Warszawy. W półtoragodzinnem przemówieniu, referent przedstawił zebranym cały szereg spraw żywotnych dla proletarjatu, a więc sprawę obecnego zamachu na 8-godz. dzień pracy w handlu, sprawę ustaw wyjątkowych, politykę finansową p. Michalskiego, daninę i t. d.

Bardziej szczegółowo była omawiana sprawa szerzącego się bezrobocia, oraz działalność P. P. S. i Klubu sejmowego P. P. S. w sprawie zwalczania bezrobocia.

Referat został zakończony omówieniem spraw zawodowych na Górnym Śląsku, oraz sprawy nadchodzących wyborów do Sejmu, przyczem prelegent omówił zdradziecką robotę w obecnym Sejmie rzekomych obrońców proletarjatu, jak chadecy i enpeerowcy.

Na zakończenie tow. Karpiński wskazał zebranym główne wytyczne programu P. P. S.

Następnie przemawiało trzech towarzyszy w sprawie stanowiska kleru wobec klasy robotniczej.

Wiec zakończył tow. Karpiński krótkiem przemówieniem, oraz odczytaniem odpowiedniej rezolucji, która została przyjęta jednogłośnie.

## Turek.

(Korespondencja własna).

Dnia 19 lutego w Turku został zwołany wiec przez lokalny Komitet P. P. S. Na wezwanie Komitetu ciągnęły masy robotnicze z najdalszych okolic, tak robotnicy rolni jak i fabryczni. Sala i korytarz tak były przepełnione, że część uczestników z powodu braku miejsca słuchała przemówień stojąc na ulicy.

Wiec zagaił tow. Gajewski, przedstawiając zebranym cel zgromadzenia.

W dwugodzinnem rzeczowem i silnem przemówieniu, referent, tow. Karpiński omówił szereg spraw aktualnych dla klasy robotniczej: zamach na 8-godz. dzień pracy, ustawy wyjątkowe, daninę, oszczędnościową politykę p. Michalskiego, sprawę szerzącego się bezrobocia i t. d.

Po wzniesieniu okrzyku przez zebranych „Niech żyje socjalizm" mówca wyliczył żądania, które wystawiła i o które walczy P. P. S. oraz Klub Posłów Socjalistycznych, aby uratować głodujących robotników. Tow. Karpiński zakończył swój referat omówieniem przyszłej akcji wyborczej do Sejmu, przyczem wskazał, komu proletarjat powinien powierzyć obronę swych interesów w Sejmie, demaskując rzekomych obrońców klasy robotniczej, którzy działają jedynie na korzyść fabrykantów i obszarników. Po skończonem przemówieniu, wśród niemilknących oklasków, wszyscy zebrani wznosili okrzyki na cześć Socjalizmu i P. P. S.

Następnie przemawiał tow. Gajewski o sprawach miejscowych.

Na zakończenie wiecu tow. Karpiński odczytał zebranym odpowiednią rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie.

Wiec ten dowiódł miejscowej kołtunerji, jak licznych zwolenników ma idea socjalizmu i jak staje się potęgą. Nic już nie przyjdzie tym panom z liczenia na nieświadomość proletarjatu!

Wieczorem tego dnia w lokalu Związków, tow. Karpiński wygłosił odczyt „Bolszewizm a Socjalizm"; zebrani na wiecu za pośrednictwem tow. Karpińskiego, proszą o częstszy przyjazd mówców socjalistycznych.



# TELEGRAMY.

## Rokowania polsko-niemieckie

### STAN ROKOWAŃ.

*Genewa*, 22 lutego. (PAT). Prace większej części podkomisji są już ukończone. Inne podkomisje doprowadziły swe prace do tego punktu, że można już mieć pogląd na stan rokowań niemiecko-polskich. Istnieje nadzieja, że całe dzieło tej umowy będzie załatwione pod koniec przyszłego tygodnia. Jednakowoż formalność podpisania umowy odbędzie się dopiero później, gdyż układ jest bardzo obszerny. Ostatecznego sądu o wyniku rokowań narazie nie można jeszcze wydać. Bądź co bądź, liczba punktów spornych od początku rokowań znacznie się zmniejszyła, natomiast, co się tyczy punktów niezałatwionych jeszcze, różnica zdań się zaostrzyła. Głównie wymagają załatwienia jeszcze problemy podkomisji 5-ej (sprawa starego żelaza), podkomisji 7-ej (związki zawodowe, podkomisji 10-ej (ważne sprawy likwidacyjne), podkomisji 11-ej (ochrona mniejszości) i 12-ej (organizacja międzypaństwowa). Prezydent Calonder życzy sobie, ażeby także w tych sprawach osiągnięto zgodę bezpośrednio między stronami interesowanemi bez uciekania się do sądu rozjemczego. Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy będzie można uzyskać taką zgodę. Zresztą w toku są jeszcze różne rokowania uboczne, prowadzone w Poznaniu (banki), w Warszawie (elektryczność) i w Berlinie (podział związków zawodowych). Szczególnie silnem jest przeciwieństwo w sprawie mniejszości. Polacy domagają się wcielenia do umowy niemiecko-polskiej traktatu o mniejszościach z 18 czerwca 1919 r. Według pojęć niemieckich takie przeniesienie traktatu na stosunki górnośląskie jest niemożliwe. Prócz tego Polacy chcą wyłączyć kompetencję mieszanej komisji w sprawach mniejszości i w razie zażaleń ludności dopuścić tylko apel do Rady Ligi Narodów.

### KWESTJA WALUTY.

*Katowice*, 22 lutego. (A. W.). „Oberschlesischer Kurier" donosi z Genewy, jakoby rokowania polsko-niemieckie w sprawie waluty stanęły na martwym punkcie. To tylko wiadomo, pisze dalej dziennik, iż filje Banku Rzeszy nie pozostaną na polskiej części G. Śląska. Obecnie ma być zawarty między rządem polskim a bankami niemieckimi układ w sprawie zaopatrywania polskiego Śląska w walutę niemiecką.

## Z sejmu wileńskiego.

### O LOS PASA NEUTRALNEGO.

*Wilno*, 23 lutego (P. A. T.). Wniosek większości komisji politycznej w sprawie części ziemi Wileńskiej, pozostającej pod okupacją litewską, jest następujący:

Sejm stwierdza, iż część ziemi Wileńskiej znajduje się dotychczas pod władzą litewską. Ludność tych obszarów w znakomitej większości niewątpliwie polska, co krwią swych synów w walkach o niepodległość i wolność Polski niejednokrotnie stwierdziła, pragnie należeć do Rzeczypospolitej Polskiej. Sejm w Wilnie prosi i wzywa Sejm Ustawodawczy oraz rząd Rzeczypospolitej Polskiej do poczynienia kroków celem włączenia tych obszarów do Polski.

### POLACY W KOWIEŃSZCZYŹNIE.

*Wilno*, 23 lutego (P. A. T.). Biuro Prasowe Sejmu komunikuje: Komisja polityczna na posiedzeniu, które odbyło się dziś, rozważała przedewszystkiem sprawę ucisku Polaków w Kowieńszczyźnie i znęcania się władz litewskich nad więźniami Polakami, ustalając, że na najbliższem posiedzeniu plenarnem będą zgłoszone w tej materji wnioski, które następnie zostaną przesłane do komisji politycznej. Podobnie poszczególne kluby złożą na najbliższem posiedzeniu wnioski w sprawie uchwał wykonawczych do uchwały zasadniczej, które przejdą również do komisji.

Rozpatrywano ponadto sprawę 6-ciu gmin powiatu Prasławskiego, okupowanych przez Litwę, oraz sprawę Letgalji. Komisja uznała, że spraw tych nie należy wysuwać na plenum, lecz przesłać je władzom Rzeczypospolitej Polskiej.

### GEN. ŻELIGOWSKI O KOMISJI LIGI NAR.

*Wilno*, 23 lutego (P. A. T.). Marszałek sejmu Łokuciewski złożył dziś wizytę generałowi Żeligowskiemu. Generał obiecał przybyć do Sejmu na najbliższe plenarne posiedzenie. W rozmowie gen. Żeligowski podniósł ciężkie położenie ludności pasa neutralnego. Zdaniem jego komisja kontrolująca Ligi Narodów opuściła pas neutralny nie spełniwszy zadań, które jej poruczono, w stosunku do słusznych postulatów ludności miejscowej. Przed opuszczeniem pasa neutralnego — zdaniem gen. Żeligowskiego — komisja winna była załatwić przedewszystkiem sprawę linji kolejowej Wilno—Grodno, a mianowicie doprowadzić do oddania tej linji Polsce.

### POSIEDZENIE SEJMOWE.

*Owacja dla gen. Żeligowskiego. — Sprawa pasa neutralnego.*

*Wilno*, 23 lutego (P. A. T.). 11-e posiedzenie Wileńskiego otworzył marszałek Łokuciewski o g. 15 m. 26 po poł. oświadczając, że przeciwko protokułowi 9-go posiedzenia nie było żadnych sprzeciwów. Na porządku dziennym sprawa Ziemi Wileńskiej, znajdującej się pod okupacją litewską, sprawa ucisku Polaków w Kowieńszczyźnie i wnioski wykonawcze do uchwały zasadniczej. W trakcie dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego marszałek zawiadamia Sejm o przybyciu do Sejmu gen. Żeligowskiego. Posłowie powstają z miejsc, poczem marszałek wygłasza przemówienie, podnoszące zasługi gen. Żeligowskiego dla sprawy Wileńskiej.

Po wysłuchaniu mowy marszałka i powtórnej owacji dla gen. Żeligowskiego, Sejm przystąpił do dalszej dyskusji nad sprawą terenów pasa neutralnego. W dyskusji tej wziął udział *poseł tow. Zasztowt (P. P. S.)*, który oświadczył: Sprawa uregulowania granic posiada pierwszorzędne znaczenie. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że jesteśmy posłami tylko ziemi Wileńskiej, nie zaś pasa neutralnego, wobec czego nie jesteśmy upoważnieni do zabierania głosu w sprawie przynależności tegoż pasa. Podstawą powinna być wola ludności. Nie powinniśmy popełniać błędów w zaczątkach życia

sejmowego. Nie możemy się zgodzić na żaden z projektów, ani na wniosek komisji politycznej, ani na wniosek posła Świechowskiego. W obu wnioskach ujmowanie rzeczy jest mgliste i nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Mówca obawia się, że zajmowanie się temi sprawami może być uważane za wynik młodzieńczego imperjalizmu. Rozpatrywanie granic polsko-litewskich należy do odpowiednich władz Rzeczypospolitej Polskiej.

Klub P. P. S. uchyla się od głosowania nad tą sprawą.

# Zjazd dwuch premjerów

MIEJSCE SPOTKANIA.

*Paryż*, 23 lutego. (PAT). (Havas). — Urzędowo potwierdzają wiadomość o mającem nastąpić w sobotę spotkaniu Poincarego i Lloyd George'a. Miejscem spotkania będzie prawdopodobnie jeden z portów.

*Paryż*, 22 lutego. (PAT). Z Londynu donoszą: Oświadczają tu, że spotkanie Lloyd George'a z Poincarem odbędzie się prawdopodobnie w Calais, albo w Boulogne. Rzeczcznawcy sprzymierzeńców odbędą swe pierwsze posiedzenie dopiero po tem spotkaniu się obu premjerów.

STANOWISKO FRANCUSKIE.

*Paryż*, 23 lutego (P. A. T.). W związku z mającem nastąpić w sobotę spotkaniem Lloyd George'a i Poincarego „Temps" daje wyraz wielkiemu zadowoleniu z tego powodu, stwierdzając, że spotkanie to będzie mogło przyspieszyć osiągnięcie zgody, której Francja szczerze pragnie.

Mówiąc o konferencji genueńskiej, „Temps" zaznacza, że powinna być ona poświęcona przedewszystkiem sprawie odbudowy. Myśl o poszanowaniu zawartych traktatów powinna być jej przewodnią myślą. Oświadczenie Lloyd George'a w Cannes oraz redakcja art. 3-go programu konferencji genueńskiej zdają się świadczyć o intencjach rządów w tym kierunku, w każdym jednak razie należałoby, aby rządy sprzymierzone zawarły umowę o charakterze absolutnym i imperatywnym co do tego, iż żadne z postanowień traktatowych nie będzie mogło stać się przedmiotem obrad konferencji, w żadnej je fazie. Poszanowanie dla traktatów mieści więc w sobie dwa następujące zobowiązania, szczególnie ważne: 1) że problem odszkodowań nie może być dyskutowany przez konferencję genueńską, ani też w związku z tą konferencją, albowiem byłoby to sprzeczne z duchem traktatu, 2) że Liga Narodów nie może być pozbawiona tych prerogatyw, które jej nadaje pakt o Lidze, włączony do traktatów, albo inne postanowienia, wypływające z traktatu. Pozatem jest koniecznem aby przy zastosowywaniu uchwały, powziętej w Cannes, a dotyczącej poszanowania suwerenności wewnętrznej państw powziąć postanowienie, któreby zezwalało narodom, oswobodzonym z pod cudzego panowania na przedsięwzięcie u siebie w państwie jak również u sąsiadów odpowiednich środków, przeznaczonych do przeszkodzenia powrotowi na tron dynastji, które te narody uciskały. Następnie co do długów rosyjskich względem prywatnych posiadaczy rosyjskich pożyczek przemysłowych, sprawa restytucji ich własności i praw nie może być związana ani z kwestją oficjalnego uznania rządu sowietów, ani też z kwestją udzielenia mu kredytów i musi być uregulowana już na samym początku wszelkich rokowań i wszelkich narad z przedstawicielami sowietów.

## Dokoła konferencji genueńskiej

BENESZ O POROZUMIENIU MIĘDZY FRANCJĄ I ANGLJĄ.

*Paryż*, 23 lutego. (PAT). (Havas). — Dr. Benesz w wywiadzie z przedstawicielami prasy raz jeszcze zaznaczył, iż wedle posiadanych danych między Francją i Anglją doszło do porozumienia co do głównych wytycznych memorjału Poincarego. Benesz potwierdził iż nie uda się do Rzymu, lecz odjedzie bezpośrednio do Pragi. Premjer czechosłowacki zaprzeczył w sposób kategoryczny wszelkim pogłoskom o rzekomym projekcie sojuszu obronnego Francji z Małą Ententą.

POINCARE O KONFERENCJI.

*Paryż*, 23 lutego. (PAT). (Wied. B. K.). „Petit Parisien" donosi, że prezydent ministrów Poincare złożył na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej Izby Deputowanych szereg ważnych oświadczeń. Powiedział on między innemi, że poruszy na konferencji w Genui kwestję uregulowania długu niemieckiego i kwestję ustalenia kursów weksli. Położenie finansowe — zaznaczył Poincare — jest bardzo poważne i natychmiast musi być wypracowany program, który obejmie przedewszystkiem zniżenie stopy procentowej i poprawę rynku rent, przedtem jednak musi nastąpić wyjaśnienie sprawy reparacji.

WAŻNE NARADY W BUKARESZCIE.

*Praga*, 23 lutego. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu, że od 2-ch dni toczą się tam doniosłe narady polityczne, w których bierze udział: prezydent ministrów Bratianu, minister spraw zagranicznych Duca, jugosłowiański prezydent ministrów Pasicz, jugosłowiański minister spraw zagranicznych Minczicz i poseł jugosłowiański Veverta. Polskę reprezentuje w konferencjach polski poseł w Bukareszcie hr. Skrzyński.

Jak donosi półurzędowe pismo „Izbanda" osiągnięto całkowite porozumienie reprezentantów małej Ententy łącznie z Polską co do wspólnego postępowania na konferencji genueńskiej. Według doniesienia tegoż pisma wstępna konferencja rzeczoznawców Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji odbędzie się 5 marca w Belgradzie. Mocarstwa małej Ententy tworzyć będą w Genui wspólny blok.

SPRAWA MIĘDZYNARODOWEGO KONSORCJUM.

*Londyn*, 23 lutego. (PAT). (Reuter). Dzisiaj odbyła się konferencja delegatów angielskich, francuskich, włoskich i japońskich, mająca na celu zbadanie sprawy utworzenia międzynarodowego syndykatu dla gospodarczej odbudowy Europy. Rząd francuski był reprezentowany przez Sergeant'a i Schneidera. W pierwszym rzędzie zajmowała się konferencja kwestją kapitału potrzebnego dla utworzenia syndykatu. Obrady kontynuowane będą jutro i pojutrze dla wypracowania projektu, który ma być przedstawiony na konferencji genueńskiej.

— Baron Uchida oznajmił w parlamencie japońskim, że jeżeli rząd sowietów przyjmie warunki konferencji genueńskiej, Japonja uzna sowiety.

— „Intransigeant" donosi, że Benesz nie uda się obecnie do Rzymu, lecz pojedzie z Paryża bezpośrednio do Pragi. Wyjazd ten nastąpić miał wczoraj wieczorem.

— Delegacja węgierska na konferencję genueńską będzie się składała z prezydenta ministrów hr. Bethlena i b. ministra finansów Teleszky'ego.

## Mała Ententa

*Paryż*, 23 lutego. (PAT). Havas oświadcza że wiadomość pochodząca z Belgradu, dotycząca projektu zawarcia sojuszu między Francją a małą Ententą jest zupełnie bezpodstawna. Francja i państwa, wchodzące w skład małej Ententy, tak jak wszystkie inne państwa sprzymierzone, które brały udział w wojnie pozostały sojusznikami, to też niema żadnej potrzeby, aby obecnie sojusz ten uświęcano przez zawarcie nowych traktatów.

## Sprawa odszkodowań

*Berlin*, 23 lutego. (PAT). „Acht Uhr Abendblatt" dowiaduje się z Paryża, że w komisji odszkodowawczej nie znajdzie się większość dla wniosków Anglji o obniżenie niemieckich wpłat gotówkowych. Należy się przeto liczyć z tem, że uchwały powzięte w Cannes będą przyjęte także przez komisję odszkodowawczą z małemi tylko zmianami.

## Turcja a Grecja

WARUNKI POKOJOWE ANGORY.

*Eilvese*, 23 lutego. (PAT). (Radjo). Z Konstantynopola donoszą, że rząd Angory postawił Grecji następujące warunki zawarcia pokoju: 1) Utrzymanie przedwojennego stanu w Turcji i Konstantynopolu, 2) uznanie niezawisłości Turcji pod względem wojskowym, finansowym i ekonomicznym, 3) zwrot Smyrny, 4) autonomja zachodniej Tracji i zwrot wschodniej, 5) zapłacenie przez Grecję odszkodowania wojennego.

## Przesilenie we Włoszech

*Rzym*. 23 lutego. (PAT). (Havas). — Król zwrócił się do b. ministra skarbu w ostatnim gabinecie Giolitti'ego Facta o przyjęcie misji utworzenia gabinetu. Facta zastrzegł sobie czas do namysłu. Dziś przed południem odbył on narady z Giolittim i innymi parlamentarzystami.

## Optymizm Klary Zetkin

BIERNOŚĆ PROLETARJATU L. BLISKOŚĆ REWOLUCJI.

*Moskwa*, 22 lutego. (PAT). Dziś odbyło się w Kremlu pod przewodnictwem Zinowjewa plenarne posiedzenie Komitetu Wykonawczego trzeciej międzynarodówki. Odczytano sprawozdania z działalności partji komunistycznej w poszczególnych krajach. Imieniem niemieckiej partji komunistycznej przemawiała m. in. Klara Zetkin. Scharakteryzowała ona obecny stan ekonomiczny Niemiec, jako fikcyjny wzrost przemysłu i eksportu na tle katastrofalnego spadku marki. Mimo przygnębienia i biernego nastroju proletarjatu niemieckiego w Niemczech istnieją wszelkie objektywne dane dla rewolucji socjalnej. Sytuacja Niemiec — mówiła Klara Zetkin — przypomina lodowiec alpejski; wystarczy rozmach skrzydeł orlich, by uruchomić lawinę śnieżną. Atmosfera w Niemczech przeładowana jest elektrycznością. Zdaniem referentki niemiecka partja komunistyczna liczy 300 tysięcy członków.

Cachin imieniem francuskiej partji komunistycznej daje sprawozdanie z działalności francuskiej partji komunistycznej, która, zdaniem referenta, liczy dziś 130 tysięcy członków. Dalej przemawiali imieniem partji czechosłowackiej Burjan i Kreibich. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

# Wiadomości telegraficzne.

— W sprawie zastrzelenia wachmistrza policji Rüsenberga w Szobiszowicach pod Gliwicami rząd niemiecki postanowił poczynić odpowiednie kroki u komisji międzysojuszniczej na G. Śląsku.

— Naczelny dyrektor Banku „Banque Industrielle de Chine", Pernette po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego został aresztowany.

— Według wiadomości z Dublina dwie grupy sinnfeinistów postanowiły utworzyć nową organizację, która będzie się nazywała „Ardfeis".

— Dziś rozpoczyna się konferencja pocztowa między Danją, Norwegią, Szwecją i Finlandją.

— Wczoraj miał być podpisany traktat między Łotwą i Rosją sowiecką w sprawie tranzytu przez Łotwę.

# Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, które przeciągnęło się do późnej nocy, wypełniła całkowicie sprawa „Agrilu". Radni prawicowi krytykowali działalność „Agrilu", spotkali się jednak z należytą odprawą ławnika tow. Toeplitza, który w niedługiej mowie obalił wszelkie podnoszone w tej kwestji zarzuty.

Ponieważ w chwili zamykania numeru, (około godz. 2 w nocy) posiedzenie Rady miejskiej nie zostało jeszcze ukończone — obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do najbliższego numeru.

# Głosy czytelników.

*Jak Bank Stołeczny zmienia obcą walutę.*

W dn. 22 b. m. udałem się do Banku Stołecznego na rogu pl. Napoleona i ul. Sienkiewicza, aby zmienić 10 dolarów.

Ponieważ kurs dnia tego wynosił 3975—3950, zaprotestowałem, gdy mi ofiarowano sumę 3750 mk. polskich za dolara. Myśląc jednak, że tak solidnej instytucji można ufać, zmieniłem ostatecznie pieniądze według kursu 3750 mk. za dolara, otrzymawszy stanowcze zapewnienie, iż więcej bank zapłacić mi nie może.

Dopiero nazajutrz, upewniwszy się po przeczytaniu porannych gazet, że kurs dolara wynosił dnia poprzedniego 3975—3950 mk., zainterpelowałem dyrektora banku w tej sprawie, wobec czego wyrównano mi różnicę, przepraszając za nieporozumienie.

Uważam jednak, że tego rodzaju instytucja nie powinna w podobny sposób się mylić, tembardziej, że napewno niejeden, zmieniwszy pieniądze w dn. 22 b. m. w Banku Stołecznym według kursu 3750 mk. za dolara, nie zwrócił się z reklamacją do dyrektora, ufając, iż Bank Stołeczny go nie oszuka, i został w ten sposób poszkodowany na znaczną może sumę!

*Stanisław Wrzesiński.*

# Ruch robotniczy.

## Z życia partji.

*Zebranie towarzyskie.* Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza w lokalu swym dnia 25 lutego o godz. 9 wiecz. zebranie towarzyskie dla członków i wprowadzonych gości. Zaproszenia wydaje Sekretarjat O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i od 5—7.

*Robotniczy poranek muzyczny.* Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. urządza dnia 5 marca o godz. 11 rano w sali kinoteatru „Palace", Chmielna 9, „Robotniczy poranek muzyczny", poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i od 5—7.

**Dzielnica Śródmiejska.** W piątek, d. 24 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Dzielnica N.-Bródno.** W piątek, d. 24 b. m. o g. 5 w lokalu dzielnicy, Olmińska 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Powiśle.** W piątek d. 24 b. m. ogólne zebranie członków dzielnicy nie odbędzie się.

**Dzielnica Ochota.** W piątek, d. 24 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Dzielnica Jerozolimska.** W piątek, d. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Zabawa taneczna na dzielnicy Powązkowskiej.** W sobotę, dnia 25 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16 odbędzie się zabawa taneczna.

**Zabawa na dzielnicy Mokotowskiej.** W sobotę, d. 25 b. m. o godz. 8 w lokalu dzielnicy, Bagatela Nr. 12a, odbędzie się zabawa taneczna.

## Ruch zawodowy.

*Zarząd Związku Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce* (Zielna 25) wzywa wszystkich pracowników handlowych i biurowych do masowego udziału w manifestacji w sprawie *bezrobocia*, zwoływanej przez robotnicze organizacje zawodowe m. Warszawy.

Wszyscy pracownicy handlowi i biurowi winni, w piątek 24-go lutego o godz. 3 po poł. porzucić pracę i przybyć na Plac Teatralny celem wzięcia udziału w wiecu i manifestacji.

Robotnicy firmy „Ursus" na wezwanie Warszawskiej Rady Związków Zawodowych wyruszą pochodem demonstracyjnym na Plac Teatralny o g. 3 z fabryki d. 24 b. m. Komitet fabryczny.

**Zw. Prac. Miejskich**, Warecka 7. Zarząd Związku Prac. Miejskich w sobotę, d. 25 lutego 1922 r. w lokalu Związku, Warecka 7, urządza zabawę towarzyską. Zaproszenia na zabawę wydaje sekretarjat Związku, codziennie od godz. 10 r. do 1 pp. i od 4 — 8 pp.

**Wielką zabawę taneczną** z częścią koncertową i kotyljonem urządza Koło ml. rob. „Siła" im. Worcella w wielkiej sali kinoteatru „Europa", Wolska, róg Młynarskiej, d. 25 b. m. o godz. 11 w. Orkiestra symfoniczna. Stroje dowolne. Zaproszenia otrzymać można w sekretarjacie Koła, Chłodna 41, przy dzielnicy P. P. S. Jerozolima.

STRAJK GARBARZY W RADOMIU.

Od kilku dni strajkują robotnicy w fabrykach garbarskich. Strajk jest ekonomiczny choć fabrykanci starają się go przedstawić jako polityczny i sprowokować władze rządowe do stosowania represji przeciwko strajkującym. *Panowie fabrykanci zobowiązali się złożeniem weksli po 5 miljonów marek do solidarności w walce z robotnikami.*

**W.**

# Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary Stan. Zjedn. 3915 — 3835.
Marki niemieckie 17.90 — 18.



# Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7.0°, najniższa 0.0°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Łagodnie, miejscami drobny deszcz lub mgła.

**Bal Prasy.** Onegdajszy bal prasy zgromadził w salonach pałacu Prezydjum Rady Ministrów liczne grono publiczności. Obecni byli: gen. Jacyna, jako przedstawiciel Naczelnika Państwa, posłowie sejmowi wszystkich stronnictw z p. marszałkiem na czele, prawie wszyscy przedstawiciele państw obcych, ministrowie z p. Ponikowskim, przedstawiciele literatury, sztuki, teatru, nauki. Bal, rozpoczęty polonezem, prowadzonym w pierwszych parach przez marszałka Trąmpczyńskiego, prez. Ponikowskiego, angielskiego posła Max Müllera i prezesa Syndykatu Dziennikarzy, p. Dębskiego — trwał do rana i zostawił wrażenie jaknajlepsze.

(a) **Dla inteligencji rosyjskiej.** Polsko-Amerykański komitet podjął się dożywiania inteligencji rosyjskiej w Wilnie i w tym celu wyznaczył odpowiedni kontyngent produktów spożywczych dla jadłodajni inteligenckiej.

**Konfiskata.** Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę obłożono aresztem Nr. 8 z datą 23 lutego 1922 r. czasopisma p. n. „Myśl Narodowa" za artykuł p. t. „Minister czy przestępca" przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru. (PAT).

**Zwolnieni z rosyjskich obozów jeńców** (ciąg dalszy): 82) Żełodowski Piotr s. Józefa 3 p. Strzel., 83) Zon Michał s. Jana, 84) Indyk Jan s. Michała 2 pp. Pordański (?), 85) Krechowicz Franciszek s. Macieja 4 p.p., 86) Korolewicz Walenty s. Grzegorza, 87) Kups Antoni s. Józefa 3 p.p., 88) Kuśnierski Ela s. Łazarza 25 p.p., 89) Kossowski Władysław s. Józefa sztab 5 Dywizji, 90) Kałun Władysław s. Józefa sztab 5 dywizji, 91) Lewicki Jarosław s. Antoniego 6 p.p. Miński, 92) Lachowski s. Stanisława 5 p. Wileński, 93) Luberda Józef s. Franciszka 48 p.p., 94) Maciulewicz Kazimierz s. Kazimierza 5 p. Wileński, 95) Markejski Ludwik s. Marcina 12 p.p., 96) Matnaszys Józef s. Wincentego 5 Wileński, 97) Miedelka Antoni s. Piotra 4 p.p., 98) Pożarski Benedykt 5 p.p. Wileński, 99) Pemens Stanisław s. Andrzeja 39 p.p., 100) Pies Antoni s. Andrzeja 2 p.p., 101) Jejcher Władysław s. Pawła 1 p.p., 102) Płodzień Jan s. Wojciecha 1 p.p., 103) Pstrucha Stanisław s. Piotra 5 dywizja, 104) Pirogowicz Jan s. Romana, 105) Rusinowski Aleksander s. Stanisława 1 p. Wileński, 106) Sobieski Władysław s. Józefa 1 p.p., 107) Sowiński Feliks s. Józefa 36 p.p., 108) Terlecki Karol s. Andrzeja 17 p.p., 109) Cung Jan s. Hersza 35 p.p., 110) Szymczyk Wacław s. Macieja 24 p.p., 111) Januszkiewicz Aleksander s. Adama, 112) Świderek Jan s. Szczepana 4 p. Leg., 113) Ancol Jefim s. Michała 21 p.p., 114) Szczygielski Jakób s. Berka 3 p.p., 115) Adamczyk Piotr s. Antoniego, 116) Karnowski Michał s. Kazimierza 5 dywizja, 117) Blumensztein Stefan s. Wacława 5 dywizja, 118) Derus Stanisław s. Hermana 20 p.p., 119) Karpiński Feliks s. Franciszka, 120) Jarchowicz Józef h. Kacpra 6 p.p., 121) Dąbek Bronisław s. Jana 10 p.p., 122) Keper Stanisław s. Jana 20 p.p., 123) Uriembło Jan s. Franciszka 5 dywizja, 124) Wołczak Jan s.

Jana 13 p.p., 125) Budek Michał s. Jana 50 p.p., 126) Przybierz Stanisław s. Józefa 52 p.p., 127) Ajzer Maksym s. Mojżesza 38 p.p., 128) Wojciechowski Wacław s. Jana sztab Kom. Pol., 129) Szczepański Franciszek s. Teofila 2 konny p., 130) Mazur Józef s. Michała 5 dywizja, 131) Wojnarowski Wilhelm s. Jana 77 p.p., 132) Stosiewicz Jan s. Franciszka, 133) Szekało Bazyl s. Marka sztab Główno-Dow. Białor. Woj. Oddz., 134) Gutsztejn Arja s. Wolfa 15 p.p., 135) Downarowicz Józef s. Bernarda armja Dowbór Muśnickiego, 136) Nowak Jan s. Pawła 5 dywizja, 137) Oleks Foma s. Marka 4 p.p., 138) Orzechowski Adolf 3 p. Leg., 139) Samojłowicz Jan s. Władysława 11 p.p., 140) Czajkowski Wasyl s. Grzegorza 2 p.p., 141) Szpajer Wolf s. Mojżesza 21 p.p., 142) Kozicki Andrzej s. Franciszka 36 p.p., 143) Stefanowicz Kazimierz s. Antoniego 1 strzelecki p. polski, 144) Augustyn Jan s. Andrzeja 4 kadrowy bataljon, 145) Organ Józef s. Wojciecha 1 ułański pułk, 146) Ostrouch Adam s. Wincentego, 147) Piontkowski Edward s. Mikołaja 5 p. art. pol., 148) Baran Andrzej s. Jana 1 ułański, 149) Kiziło Tomasz s. Adama 5 dywizja, 150) Kwiedorowicz Zygmunt s. Ludwika inż. bat., 151) Zmudziński Julian s. Władysława 4 p.p. art., 152) Wysocki Wilhelm s. Antoniego szkoła ofic. 4 dyw., 153) Małachowski Romuald s. Józefa 6 baon 10 dyw., 154) Remiszewski Wacław s. Franciszka 1 p.p., 155) Dmiter Aleksander s. Władysława 26 konny, 156) Wojtowicz Ilja s. Jana 12 p.p., 157) Porymski Walenty s. Jana 3 p.p., 157) Kotyba Jan s. Jana 37 p.p., 159) Domas Wacław s. Józefa 20 krakowski, 160) Dengarz Piotr s. Jakóba 7 p.p., 161) Grudień Karol s. Piotra 7 p.p., 162) Mikower Ilja s. Marka 1 p.p. Leg., 163) Niedecki Tadeusz s. Hipolita 2 p.p., 164) Obłudzimer Mojżesz s. Lejby 9 p. art., 165) Socha Kazimierz s. Florjana 4 p. lekkiej art., 166) Krupa Andrzej s. Wawrzyńca 9 p.p., 167) Satennus Jakób s. Franciszka 19 p.p., 168) Bednarczuk Jan s. Jana 36 p.p., 169) Gogolewski Stanisław s. Kazimierza 1 grodz. pułk, 170) Szestakowski Władysław s. Władysława 2 kow. p., 171) Prusak Jan s. Piotra 20 p.p., 172) Aleksander Borys s. Jana 6 miński pułk p., 173) Książek Szczepan, 174) Biegaj Stanisław, 175) Serafin Franciszek, 176) Korytkowski Stefan, 177) Makówka Ludwik.

**Ostatnia maskarada.** W połączonych salach Teatru Wielkiego i Redutowych odbędzie się w sobotę, d. 25 b. m. wielka maskarada na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej. Bilety w zarządzie P. M. S. Krakowskie Przedm. 7.

**Bal Akademików-Inwalidów.** Akademicy-Inwalidzi urządzają w poniedziałek d. 27 b. m. w kinoteatrze „Palace" ul. Chmielna 9 wielki bal maskowy. Na liście gospodarzy widnieją nazwiska przedstawicieli rządu, dyplomacji, nauki i prasy.

Bal ze względu na cel wart jest szczególnego poparcia.

Bilety nabywać można u gospodarzy codziennie w kino „Palace", ul. Chmielna 9 w godz. 11 — 2 i w kasie od g. 7 — 9 w.

## ODCZYTY I ZEBRANIA.

**Wyludnienie Rosji.** W poniedziałek, d. 20 lutego w Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich odbył się odczyt p. T. Szturm de Sztrema p. t. „Zaludnienie współczesnej Rosji". Referat poświęcony był ocenie dat spisu ludności przeprowadzonego przez Rząd sowiecki w jesieni 1920 r. Porównanie liczb tego spisu z datami przedwojennemi wykazuje specyficzny charakter zmian, jakie zaszły w stosunkach ludnościowych Republiki Rosyjskiej; wyludniły się przedewszystkie gubernie przemysłowe, przyczem wyludnienie miast odbywało się w szybszem tempie od wyludnienia wsi. Upadek miast w guberniach przemysłowych charakteryzuje wyludnienie m. Petersburga, gdzie ludność z 2 i pół miljona w r. 1917 spadła w r. 1920 na 700 tys., i m. Moskwy, gdzie z 2 miljonów w 1917 r. ludność spadła na 1.020.000 w r. 1920. Szczegółowe omówienie zmian w podziale ludności według płci, rozpatrzenie dat, ilustrujących ruch naturalny ludności oraz ocena obecnego głodu, jako nowego czynnika w procesach ludnościowych Rosji uzupełniło ogólną analizę spisu. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział: mec. Dziewulski, dr. Grosman, dr. Daszyńska-Golińska i inni.

**Z Bratniej Pomocy S. U. W.** Dnia 8 b. m. odbyło się walne zebranie członków T-wa „Bratnia Pomoc" S. U. W., na którem został wybrany na roczną kadencję nowy zarząd.

**Artystyczny wieczór liryki rosyjskiej.** Dziś w piątek, o godz. 8 wiecz. w sali T-wa Hygienicznego, staraniem „Taverny Poetów Rosyjskich" odbędzie się wieczór artystyczny, na którym zostaną odczytane najcelniejsze utwory poetów liryków doby ostatniej: Achmatowej, Balmonta, Briusowa, Sołoguba, Kuźmina, Wołoszyna i in. w oryginale i przekładach na język polski. W drugiej części wieczoru „Tawerna" zaprezentuje utwory własne.

Bilety w cenie od mk. 300 do 1000 nabywać można w księgarniach „Ignis" — Wende i S-ka, Krak. -Przedm. 9, Leona Idzikowskiego, Marszałkowska 119, „Rossica", Chmielna 5 m. 6, Grand Hotel.

**Warsz. Koło Akademickie Stow. Wolnomyślicieli Polskich.** W niedzielę, d. 26 b. m. o g. 3 i pół pp. w pierwszym terminie, a o g. 4 pp. w drugim terminie odbędzie się walne zebranie Koła. Porządek dzienny: 1) Referat kol. Sekity p. t. „Działalność koła. 2) Przyjęcie Statutu. 3) Wolne wnioski. Na referat wstęp wolny dla akademików.

**Dzień akademika.** Centrala Akademickich Bratnich Pomocy organizuje d. 27 b. m. pod protektoratem Naczelnika Państwa — Dzień Akademika. Dnia 25 b. m. Centrala A. B. P. urządza w salach Szkoły Podchorążych „reprezentacyjny bal akademicki", na który przybędą przedstawiciele poselstw zagranicznych, Sejmu, Rządu, oraz wszyscy ci, dla których sprawa pomocy dla akademika jest sprawą najdroższa.

Na bal bilety otrzymać będzie można tylko za zaproszeniami, które zostaną rozesłane. Wszelkich informacyj o „Dniu Akademika" udziela sekretarjat Centrala Akademickich Bratnich Pomocy, Kopernika 41, tel. 217-58.

**Wieczór Boy'a.** W niedzielę, d. 26 b. m. o g. 8 wiecz. odbędzie się wieczór poezji i piosenek Boy'a w wykonaniu pp. Modrzewskiej, Mysłakowskiej, Frenkla i Maszyńskiego. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Wendego, Krakowskie Przedmieście.

**Z Pol. T-wa Miłośników Literatury.** W poniedziałek, d. 27 b. m. o g. 8 wiecz. w sali Klubu Artystycznego (Hotel Polonja), p. Leonard Szarlitt wygłosi odczyt p. t. „Polskość Fryderyka Nietzschego. Wstęp dla członków T-wa Miłośników Literatury i wprowadzonych gości.

**Zebranie.** Dnia 2 marca r. b. o g. 18-ej w Domu Oficera Garnizonu Cytadeli Warszawskiej (bud. Nr. 9) w Cytadeli Warsz. odbędzie się walne zebranie członków T-wa ochrony zabytków Cytadeli.

## WYPADKI.

**Tragedja oficera na cmentarzu.** Wczoraj około godz. 1 po poł. na cmentarzu powązkowskim w pobliżu 4-ej bramy w kwaterze 84-ej, przechodzącego Józefa Sulińskiego (Dzika 47) zatrzymał wystraszony i słaniający się na nogach oficer W. P., który, podając okrwawiony mały bagnet oficerski, rzekł do Sulińskiego: „dobij mnie pan!" Wówczas S. wezwał pobliskich grabarzy i przy ich pomocy odprowadził desperata do kancelarji cmentarza. Wezwany tam lekarz Pogotowia stwierdził, że desperat, 25-letni Kazimierz Timmel, porucznik 85 pułku piechoty (odznaczony Krzyżem Walecznych), zamieszkały w Brzezince (Małopolska) zadał sobie w celu samobójczym ranę cięto-kłótą bagnetem w piersi w okolicę koniuszczka sercowego. Po udzieleniu pomocy, desperata odwieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Przy desperacie znaleziono trzy listy: dwa zamknięte — do brata i znajomej w Oświęcimie II (Małopolska), a trzeci — otwarty — do ogółu. Oto treść ostatniego listu: „Powód mej śmierci, to przeniesienie mnie ze służby czynnej do rezerwy armji. Po 7 latach służby i 5 latach niewoli bolszewickiej, wyrzucono mnie mimo mej woli i spełnienia wszelkich warunków, wymaganych od oficera zawodowego, na bruk, skazano na nędzę i ironję losu. Co prawda, nie jednego mnie obrońcę ojczyzny i Warszawy przed bolszewikami w 1920 r., spotyka taka niewdzięczność i niesprawiedliwość ze strony lekkomyślnych jednostek M. S. Wojsk., przedstawicieli Ojczyzny, którą tak ukochałem, lecz honor i sumienie nie pozwalają mi inaczej postąpić. Znalezione przy mnie listy proszę wysłać pod wskazanym adresem, a rzeczy przesłać mej rodzinie, której adres poniżej podaję. Kazimierz Timmel".

**Niezwykła zbrodnia.** W dniu wczorajszym, w godzinach rannych przy ul. Mickiewicza w Nowym Dworze jeden z mieszkańców tamtejszych, przechodząc przez podwórko, usłyszał w ustępie płacz dziecka. Natychmiast poszedł w kierunku, skąd płacz dochodził i w dole ustępowym, na zmarzniętym kale znalazł dziecko płci męskiej, mające około pięciu tygodni. Matka zapewne żywcem wyrzuciła dziecko do ustępu, skąd własny płacz je wyratował od niechybnej śmierci. Dzieckiem zajęła się Marja Śliwińska, zamieszkała w Nowym Dworze i wzięła je na wychowanie. Policja wszczęła energiczne kroki, celem odszukania zbrodniczej matki.

**Fałszywy podkomisarz.** Przy ul. Tunelowej 9, Stanisław Trzaska posiada sklep spożywczy, handlując potajemnie także wódką. Dowiedziało się o tem dwóch oszustów, Władysław Siejko i Wiktor Jaworski i postanowili odegrać rolę policji i „nakryć" potajemnego handlarza wódką dla szantażu. Kłopot mieli z ubraniem, byli bowiem za nędznie ubrani, by odegrać rolę komisarzy urzędu śledczego. Tedy Władysław Siejko pożyczył sobie na „pół godziny" eleganckiego palta u znajomych i ubrawszy się, wszedł do sklepu, zameldowawszy się, jako podkomisarz urzędu śledczego, podając fałszywe nazwisko. Właściciel sklepu prosił pana podkomisarza, by nie robił użytku służbowego i zaproponował poczęstunek, na co fałszywy podkomisarz zgodził się z zadowoleniem. Po poczęstunku otrzymał 10 000 mk. łapówki i wyszedł. Na ulicy czekał na niego Jaworski, któremu Siejko oświadczył, że otrzymał dwa tysiące marek. Tysiąc przepili zaraz a drugim tysiącem podzielili się, wziąwszy po 500 marek. Siejko, jak widać, oszukał swego przyjaciela na znaczną część otrzymanej łapówki.

Następnego dnia jednak Jaworski, niezadowolony z tak małego łupu, zaproponował koledze oszustowi drugi raz wyciągnąć coś od Trzaski. W tym celu udali się do kantoru pisania podań i próśb, gdzie Jaworski zreferował „pozwolenie na wyszynk wódki", wydane jakoby przez urząd śledczy. Na pozwoleniu tem podpisali się obaj, oczywiście fałszywie i Jaworski, odegrawszy rolę woźnego, wszedł do Trzaski, wręczając „pozwolenie", szepnąwszy do ucha temuż, że to jednak coś musi kosztować.

Fałszywy podkomisarz czekał na „woźnego" przed sklepem. Zbiegiem okoliczności w tem momencie wszedł do Trzaski policjant z 22-go komisarjatu, znajomy Trzaski i wziąwszy „pozwolenie" do ręki, zdziwił się ogromnie, że urząd śledczy wydaje koncesje na wyszynk wódek. Poprosił tedy fałszywego woźnego do komisarjatu, zabierając po drodze z sobą i „podkomisarza", czekającego przed sklepem. W komisarjacie oszustwo się wydało i fałszywy podkomisarz wraz ze swym woźnym osadzeni zostali w więzieniu.

**Napady bandyckie na wagony pocztowe.** Ze względu na zdarzające się wypadki napadów bandyckich na wagony pocztowe (ambulansy), jak to np. ostatnio miało miejsce między stacjami kolejowemi Granicą a Kazimierzem, przyczem niewykryci dotąd sprawcy zrabowali przewożone w wagonie pocztowym 1.221.000 mk., komendant policji polecił, aby organy policji państwowej, w szczególności zaś organy policji, pełniące służbę na kolejach zwracały baczną uwagę na wagony pocztowe, stojące na stacjach osobno, lub znajdujące się w składach pociągów.

W myśl art. 16 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu, organy policji państwowej są na równi z innemi państwowemi organami zobowiązane do ochrony dobra pocztowego.

**Złodzieje-usypiacze.** Nocy wczorajszej złodzieje dostali się przez okno do mieszkania Józefa Rawskiego, przy ul. Sortowej Nr. 25 w Targówku, gdzie uprzednio wszystkich domowników uśpili jakimś środkiem gazowym lub narkotykiem, poczem skradli bieliznę, biżuterję, i ubrania na ogólną sumę 1.000.000 marek i zbiegli. Gdy rano domownicy obudzili się, poczuli silne bóle głowy i wówczas dopiero stwierdzili zuchwałą kradzież.

# Z sądów.

*Nowe „Skublińskie".*

Źródłem sprawy, która przyszła wczoraj pod osądzenie Sądu Okręgowego w Warszawie było ujawnienie w ostatnich czasach w różnych domach Warszawy i jej zaułkach mnóstwa podrzuconych niemowląt już to w stanie dogorywającym, już to agonji, już wreszcie nieżywym. Najwięcej noworodków ujawniono w obrębie komisarjatu 7-go, który też przedsięwziął za pomocą swych wywiadowców energiczne dochodzenie.

Doprowadziło ono do wyśledzenia mieszkania 73-letniej Marjanny Laskowskiej, wdowy po murarzu, (wysłanym ongi na Syberję), która trudniła się stale umieszczaniem dzieci w domu wychowawczym i u różnych zamożnych osób prywatnych; za trudy swe pobierała od 4,000 do 10,000 mk. Laskowska, posiłkując się Marjanną Tonderską (l. 48), praczką, Marją Zybertową (l. 48) wyrobnicą i Władysławą Leśnikowską (l. 44) — przyjmowała dzieci w tym celu, by je czemprędzej ogołocić z bielizny, owinąć w łachmany i następnie... podrzucać.

Sublokatorka Laskowskiej, Gajewska, po dokładnem podpatrzeniu działalności Laskowskiej zawiadomiła o niecnym procederze jej władze policyjne, która podczas rewizji ujawniła różne przedmioty służące do użytku niemowląt jako to: długie poduszki dziecinne, pieluchy, kaftaniki, kapturki, flaszki do mleka, 5 świadectw urodzenia, — nie znaleziono tylko noworodków, które bezustannie były maltretowane, usypiane, w stanie politowania godnym, rzucane na pastwę losu.

Na liczne pytania najbliższego otoczenia co się stało z przyjętymi noworodkami, Laskowska miała jedną odpowiedź: dzieciakom się poszczęściło, bo bogaci ludzie przyjęli na wychowanie. W ten sposób pozbywała się „natrętnych".

Zaaresztowana Laskowska i jej pomocnice dały wymijające odpowiedzi, oskarżając się wzajemnie.

Laskowska przyznała się tylko do tego, iż od lat 14-tu chodziła stale pod przytułki położnicze, proponując wychodzącym stamtąd nieszczęśliwym matkom swoje pośrednictwo w umieszczaniu dzieci: w 1921 roku przy pomocy Tonderskiej i Zybertowej podrzuciła istotnie 7-ro dzieci, które przyjęła w celu oddania na wychowanie.

Leśnikowska z początku przyznała się do podrzucenia 50 niemowląt, następnie liczbę tę zmniejszyła do 30-tu; część tego „drobiazgu" wzięta była od Laskowskiej w stanie nieżywym. Laskowska poiła dzieci jakimś ciemnym płynem, po użyciu którego dzieci zasypiały. Laskowska, zdaniem współoskarżonej Leśnikowskiej, katowała dzieci rękami, gniotła palcami, na których nosiła specjalne pierścionki. Dodajmy tu, że tak Laskowska jak i Leśnikowska karane już były sądownie za kradzieże.

Na wczorajszym przewodzie sądowym, który odbywał się pod przewodnictwem sędziego Krassowskiego przy udziale sędziów Laskowskiego i Glasa i p. o. podprokuratora Nissensona oskarżone do winy na ogół nie przyznawały się, lecz potworne ich czyny uwypuklone zostały przez zeznania świadków w sposób aż nadto jaskrawy.

Jedynie tylko Leśnikowska przyznała się do podrzucenia 30-tu niemowląt z namowy Laskowskiej.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

# Teatr i Muzyka.

**Teatr Wielki.** Dziś „Trystan i Izolda". Jutro „Rycerskość wieśniacza". W niedzielę po poł. „Pan Twardowski", wieczorem „Goplana".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Kobieta bez przeszłości". W niedzielę o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Bolesław Śmiały".

**Teatr Polski.** Dziś „Ten, którego biją po twarzy".

**Teatr im. Bogusławskiego.** Dziś premjera dramatu G. Zapolskiej „Tamten". W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Dziady".

**Teatr Reduta.** Dziś i jutro „Ulica Dziwna". W sobotę o godz. 4 i pół i w niedzielę o g. 3 i pół pp. (ceny zniżone) „Czupurek".

**Teatr Maska.** Dziś „Kłopoty genjusza".

**Teatr Nowości.** Dziś „Noc w Paryżu".

**Teatr Mały.** Dziś „Czysty interes".

**Teatr Wodewil.** Dziś „Faworyt".

**Teatr Dramatyczny.** Dziś „Sybir".

**Teatr Powszechny.** Dziś „Tajemniczy Dżems".

**Teatr Praski.** Dziś i jutro po raz ostatni „Płomiennicy". W sobotę premjera sztuki „Stare Miasto".

**Teatr Nowy dla dzieci** (ul. Marszałkowska 125). W niedzielę, d. 26 b. m. o godz. 12 w południe baśń fantastyczna „Krasnoludek Mik i potworek Fik", oraz dwie wesołe komedyjki: „Odważny Wojtuś" i „Mecenas Michałek-Mędrałek". W antraktach barwne przezrocza świetlne.

**Z Filharmonji.** W piątek wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Oskara Frieda. Program zapowiada między innemi symfonję „Domestica" R. Straussa, oraz trzy nokturny Debussy'ego.

W niedzielę poranek wagnerowski. W programie „Śpiewacy norymbersy" i „Trystan i Izolda".

W niedzielę po południu piąta symfonja Beethovena pod dyrekcją Oskara Frieda.

**Wyjaśnienie.** Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, iż nowa szopka kukiełek warszawskich, mająca rozpocząć widowiska w dniach najbliższych w kawiarni Ziemiańskiej, nie ma nic wspólnego z poprzednio demonstrowaną w tym samym lokalu szopką pióra pp. Lechonia, Tuwima i Słonimskiego.



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.